

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
— DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ —”

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY
I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10



W tę Świętą Noc Narodzin Zbawicielowych pośród niebesztych Wsi, po ludzkich osiedlach buda się radość ze Zwycięstwa Światła nad Ciemnością, Dobra nad złem. Stajemy się silniejsi Duchem, w Gromadzie, co idzie w codziennym trudzie, w ciągłym zmaganiu do przebudowy Polski Ludowej od dnia po najwyższe szczyty...

WSZYSTKIM KOŁOM „SIEWOWYM”, NASZYM DZIAŁACZOM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM Z RACJI BOŻEGO NARODZENIA SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA WŁOSYŁYCH ŚWIAT”

REDAKCJA „SIEWU”.

W NARODZINY ZBAWICIEŁOWE

Glucho i boleśnie było na ziemi, gdy Chrystus Pan przyszedł na świat.

Dusiła ku ziemi ludzi niewola najędców, tryskała krwawy pot, lała się krew, skrzypiąły krzyże i szubienice, dzwoniły kajdany...

Aż Zbawiciel, wśród bydłał zrodzony, w zimnie ostrem, w poniewierce, podniósł ręce nad światem i jął mówić,

że duszę ma i najuboższy, do nieprzytomności, bity, w oczach możnych najpodlejszy, niewolnik, że każdy równy winien być przed prawem,

że Sprawiedliwość i Braterstwo na ziemi zapanaować winny, że Miłość jest matką wszystkicho, co żywe po ziemi chodzi.

Bogiem był, a przecież ludzki, śmiertelny zewłok przybrawszy, chciał człowieka podnieść z nieprawości, upadku, nędzy i poniżenia.

A że złotu i wszelkim liczmanom Dobro moralne, a królestwu ziemskiemu, królestwo Ducha przeciwstawił, więc mu kamienie pod nogi rzucano, kańczugiem twardym do odpadnięcia ciała bito i ukrzyżowano.

Umarł w ofierze za Ideję Sprawiedliwości ości.

A potem, przyszły prześladowania Nauki Jego i wyznawców i głosiciele, przyszły dni śmierci Chreścijan.

Chciano wytepić do korzenia nowe hasła, nowe promienie, nowe pożary, które Chrystus w sercach zaszczeplił.

Widzieli bowiem prześladowcy, że ideaja sprawiedliwości koniec im niósła niechybny, im ludziom chwili, którzy ślepli na światło Ducha, co już szedł niewstrzymanie, rozpościerał się coraz szerzej, wikał coraz głębiej, wsmęcał zarzewie wiary i nadziei, co po nocy prześladowań, błyskała Wyzywaniem.

*Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krajną miłą...
W dobrych radach, w dobrym byciu,
Wspieraj jej siłą swą siłą.*

Nie oparli się przecież, musieli ustąpić, a Chrystus przyniósł Pokój człowiekowi.

Wzniecały się nowe pożogi, rosły prześladowania. Walczyły z sobą narody na podobieństwo zwierząt rozwydrzonych nadsięją żeru, wymyślano nowe zasady moralności, sprzeciwiano się nauce Zbawiciela.

Ale naprótno—Chrystus a sercem ludzkim nie zabrano.

Dziś, obchodząc Narodziny Boże, jako widomy znak odmiany na lepsze i zwycięstwa Dobra nad złem, bolejemy, że przecież brat z bratem przez rozł czy o miedze w niegodzie żyją, śmierci sobie wzajemnie życzą, a i narody powstają przeciw sobie w zawziętości, prawo pięści królują w całym świecie, każdy nadewszystko własny interes przeności.

Niema Braterstwa i Miłości.

Ulatuje z nad miast, wsi i osad, a zostają kłótnie, spory i wojny, wyplenia się z serc ludzkich poczucie prawdy i istotnych wartości w oparciu o moralność, a powstają „praktyczni życiowcy”, nie uważający na najbardziej elementarne zasady etyki.

Widzimy to w starszem społeczeństwie, którego „życiowcy” metody, do nas, wiejskiej młodzie, przekonają, zaratając dusze jadem nienawiści, sobkostwa i zasklepienia w czterech ścianach chałupy.

Dzieląc się w Noc Wigilijną, Chlebem Bożym, bieluchnym opłatkami, pamiętajmy osród najserdeczniejszych, z samej Duszy płynących życzeń o przyszłości.

I my za kilka lat będziemy samodzielnie musieli prowadzić rodzinę, dom i gospodarstwo. I my będziemy owym „starszem społeczeństwem” i musimy wziąć odpowiedzialność za losy Wsi i Państwa.

Pamiętajmy, że dobra materialne nawet w dobie najgorszego kryzysu, mimo chwilowej utraty odyskać można, ale owe dobra moralne istnie skarby duchowe, o ile je utracimy, nie powrócą.

Pamiętajmy w tę Świętą Noc, że hasła Miłości, Braterstwa i Sprawiedliwości, krwią Chrystusową przypieczątowane, muszą być przez nas szanowane i wprowadzane w życie codziennie, czynem, z całym zaparciem, choćby niewiedzieć jakie przeszkody na drodze stanęły.

Musimy w sobie wzbudzić tę gorącą wiarę w Polskę i całą ludzkość taką, o jaką się modlili nasi ojcowie, Rycerze Niepodległości, powstańcy i zesłańcy sybirscy, a więc moralną, czystą, promieniającą umiłowaniem Pracy dla Dobra i ogólnoludzkiego Postępu.

Gotujmy się przy każdej sposobności do tych obowiązków twardych, które na swe ramiona musimy wsiąść, udźwignąć i przez życie ponieść.

W mecie, w trudzie, w mordęde pospolitych, nudnych, zdawałoby się nie do wytrzymania sądej.

Kończy się już rok stary, za nami są już wysiłki, dobre i złe strony naszych prac, niezadługo Nowy Rok nastanie, nowe trudy przyniesie.

Gotuj się, Siewowcze!

Gdy się znajdziecie razem przy Wigilji, przy Chlebie Świętym, kźępcie się cnotą niezmiśczalną, której nikt wam wydrzeć nie może, żęście czyści moralnie, w jedną Siewową Rodzinę związani, i przygotowani na wszystko, co nastanie.

Na Nowe Dni—Siewowcy—będęmy silni!

Gotujmy się!

ŚNIEŻYCA

LEOPOLD STAFF

Śnieg się sypie wółochowaty,

Sypie, sypie biały,

i rozściela srebrne płaty,

Śnieg się sypie, śnieg kosmaty

Z nieb szarej powąły.

Łabędziami przykrył szaty

Zaspę bujną lawinę

Pola, drogi, drzewa, chaty,

Krzywe płoty, grzędę rabaty

Puszysią pierzyną.

Z okultanej w liść zagaty

Wychodzi chałupy

Modrooki chłop wąsaty

Na coranne w progu czaty,

Brwi ściągnął do kupy.

Spojrał na pól martwe smaty,

Marzące w zadumy spowiciu

Hej! gdzieś taki strojne w kwiaty,

Gdzie kraciaste łanów łaty

Pola całe w hreczel

Patrzy na twych rąk łopaty

Z guzami twardemi,

Czyste dziś, bezczymne graty

Woli, gdy — wiosnami, łaty

Czarne są od ziemi.

Wicher dmie do tchu utraty,

Świat w śnieżycy tonie

Nie ustanie dziś, zą katy!

Trzeba ruszyć ścierpłe gnaty

Chwycić miotłę w dłonie...

Czart do wiedęmy zenie w swaty

Kurniawę ponosi,

A chłop mruczy ócz bławaty

Śni łan złoty jak dukaty

I śnieg miotłą kosi...

NA GĘŚLICZKACH

JAN KASPROWICZ

Dylu, dylu, dylu,

Ma skrzypeczko mała,

Tys mi tylko jeszcze jedna

W zyciu pozostala.

Miałem ci ja owce,

Ale czart je skusił.

Owce poszły na manowce,

Niedzwiedz je wyduśił.

A kiedy już skrzypeczki

W palcach nie udzierte,

Pójde sobie gdzieś pod kościół

Odmawiać pacierze.

Albo pójde droga

W stronę Poronina,

Abv patrzeć jak się jawor

Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,

Jak wiatr łamie kłosa,

Biedny, biedny dziadowina

Skrzypiec pozabawiony.

Mam ci dwa pątyki

Z tylu bogactw, z tylu,

Cóż mi ludzkie krzyki—syki.

Lylu, dylu, dylu!

U ŹRÓDEŁ MOCY

Kol. Jur Ciemniejszy poruszył ważną sprawę, gdyż w skromnym pytaniu „Kim jesteśmy” zawiera się wiele zagadnień. Jedno z nich pragnę w artykule szerzej omówić.

Ruch młodzieży można i należy rozpatrywać na tle przeszłości i teraźniejszości całej wsi polskiej, a nawet całej słowiańszczyzny.

Włościanin, pracując na swoim kawałku ziemi przez wiele, wiele stuleci tak się z ziemią zrosł, że jeśli go zły los pozbawi w jakikolwiek sposób możliwości obcowania z ziemią, to stara się on zawsze do tej ziemi wrócić. Zdolny jest w pocie czoła, w najokropniejszych warunkach pracować, ciuła grosz do grosza. Wszystko poto tylko, by uzbierać pieniądze, wrócić pomiędzy „swoje”, kupić ziemię i napowrót oblec na się gospodarską dostojność.

To przywiązanie do zagonu ojczystego, którego nie jest zdolne zagłuszyć, jest właśnie tą „siłą” zwaną potęgą Ludu. Z tej siły dopiero biorą początek wszystkie inne „moce”, któremi lud rozporządza. Chłop bez ziemi jest nieczem. Jak ryba bez wody żyć nie może, tak chłop bez ziemi ginie. W miastach zamienia się na proletariata zabiedzonego, wiecznie głodny, który powoli wymiera przesiadłowany ubóstwem i chorobami.

Jeśli chłop polski znajdzie się na emigracji bez ziemi, to się prędko wynaradawia i zapomina o swem pochodzeniu.

Natomiast jeśli uda mu się znowu przyłączyć do ziemi, to stwarza społeczność wiejską, opierającą się z powodzeniem wszystkim, co obce, nie swoje. Nie wynaradawia się. Mamy tego przykłady w Brazylii. A więc ziemia-matka daje nam tę siłę, której nie nie zmoeje. Jej żywotne soki karmią nie tylko ciało nasze, ale też i duszę.

Siła powstała z obcowania z ziemią, z wielowiekowej pracy na niej stanowi tę potęgę ducha wsi, której przejawów historia nam dostarcza.

Oto lud śląski przez tyle wieków odwany

od Macierzy-Polski jęczał pod jarzmem niemieckim a jak przyszła dogodna chwila, to zrzucił jarzmo i pokazał, że mu Niemiec duszy nie wydarł. Oto chłopcy wielkopolskie i pomorzaki harde przez sto zgórą lat zmagałi się z prusakami i nie dali się.

Nie dali swej duszy na poniewierkę moskalkom dzielni chłopcy — unicy na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Chłopi czescy przez pół tysiąca lat jęczeli pod panowaniem niemieckim, a jak przyszła zawierucha wojenna, która wyzwoliła ich z pod wrażeń przemocy, pokazali światu, że nie ich nie zmogło, że stanowią potężny naród czeski.

Ta siła działała tyle cudów. Czy my, młodzież wiejska, mamy świadomość tej siły?

Tak i nie. Ta siła w nas tkwi. Objawy jej można spotkać na każdym kroku. Ale takich z podróży nas, co by tę siłę pojęli, co by jej wagę zgłębili, co by rozumieli, jaka to moc posiadają, jest niewielu. Gdyby nas takich wiedzących, czujących i rozumiejących ową siłę było wiele, wiele... miljony, byłibyśmy narodem potężnym, wielkim nie w sensie zajmowanego obszaru w stosunku do innych narodów, ale w sensie duchowym. Bylibyśmy przedewszystkiem narodem przez innych szanowanym.

Na podłożu potęgi, płynącej z obcowania z ziemią, musimy tworzyć wartości duchowe, które wyniosą nas na wyżyny. Trzeba nam tworzyć kulturę chłopską. Praca ta będzie jeszcze trwać wieki całe. Liczne pokolenia będą dokładać swojego trudu i mozółu do wspólnej budowy.

Ludzie budują wielkie gmachy, które przez wiele wieków trwają, jeśli tylko fundamenty będą mocne. My budujemy kościół naszej przyszłości, kładziemy podwaliny naszej chłopskiej cywilizacji, baczmy, aby te podwaliny były tak zdrowe, tak mocne, ażeby się budowla z naszej winy kiedyś nie zawałiła.

W. T. Chelm.

OŚWIATA I KULTURA

SAMOKSZTAŁCENIE

Przez samokształcenie rozumiemy samouctwo i samowychowanie — a więc zarówno pracę nad kształceniem charakteru, jak i nad rozszerzeniem swego horyzontu-myślowego, zdobycie nowych wiadomości ze wszystkich dziedzin, oraz pogłębienie już zdobytych.

Przez samokształceniowca rozumiemy człowieka, który nieustannie i ciągle pracuje nad sobą. Samokształceniowiec to człowiek, który wykorzystuje każdy moment życia, żeby się czegoś nowego nauczyć, czegoś nowego dowiedzieć.

Człowiek — dążący ciągle naprzód, który każdą rzecz gotów jest poddać zdrowej krytyce, bo o wszystkim ma własny sąd, a dla niego nie istnieje przesady i zabobony.

Człowiek walczący o nowe ideały, człowiek wolny na duchu. Ale to wyzwolenie się z więzów przesądów, zdobycie własnego światopoglądu musi być poprzedzone solidną i systematyczną pracą nad sobą.

Mam wrażenie, że w żadnym może środowisku owo samokształcenie, uczenie i kształcenie samego siebie, owo liczenie na własne siły, bez możliwości zwrócenia się o pomoc do bardziej doświadczonych — nie ma takiego znaczenia, jak na wsi.

Robotnik, zwłaszcza z większego miasta, łaknący wiedzy na wszelkie możliwości zaspokojenia swego pragnienia. Może uczęszczać na kursy dla dorosłych, uniwersytet powszechny, robotniczy czy inny, chodzić na koncerty, do teatrów i kin, zwie-

dzać muzea (zbiory różnych osobliwości, pamiątek i t. d.), wystawy.

W miesiące wszystko tętni życiem i ten ruch oddziaływał na każdego mieszkańca, który pod wpływem tego choćby z przyrodzenia śpiący musi się ocknąć i obudzić i za innymi szybko podążyć.

Na wsi życie kulturalne jest o wiele niklejsze, spokojniejsze, a w wielu wypadkach zupełnie o nim mówić nie można.

Ten czy w chciami się uczyć, dążyć do wiedzy, jednak brak kursów, bibliotek i t. p. urzędzeń stoi mu na przeszkodzie. I wtedy opadają mu ręce.

Otóż w tych warunkach, w jakich znajduje się obecnie chłop polski, samokształcenie jest jedyną drogą, po której on pójsze musi.

Sam się musi kształcić, sam się uczyć; samokształcenie, to droga ciężka i mozolna, to codzienne zmaganie się z trudnościami, to wieczne podążanie naprzód.

Iluz przewodców chłopskich nie pokoczyło szkół żadnych, a stoją na takim samym stopniu rozwoju umysłowego, co człowiek z uniwersyteckim wykształceniem.

Jednak zdobyli ten wysoki poziom kulturalny dzięki wielkiej pracy i wytrwałości na drodze samokształceniowej.

Jedną wyszła z druku książka napisana przez robotnika Jakóba Wojciechowskiego pod nazwą „Żywot własny robotnika”. W książce tej Wojciechowski bardzo prosto, ale jednak głęboko opisuje drogi swego rozwoju umysłowego, w jaki sposób pracował nad sobą, aby dojść do tego, żeby nie skończywszy żadnych szkół, móc pracować naukowo nad tak ważnymi zagadnieniami, jak „Kapitał a Praca z punktu widzenia proletariatu” i t. p. O książce tej, która może być świetnym materiałem i dla wiejskich samokształceniowców napiszę obszerniej w jednym z najbliższych numerów „Siewu”. Praca samokształceniową musi się zająć każ-

dy z nas i ci, którzy przeszli przez szkoły średnie czy wyższe. I właśnie obecna pora zimowa nadaje się specjalnie dobrze do tej wyteżonej pracy nad sobą, gdy zajęć na wsi jest mniej i zawsze zostaje każdemu kilka godzin wolnego czasu.

Pracę tę musi prowadzić zarówno jednostka, każdy członek Związku, jak i pewne zespoły ludzi, a więc czy całe Koła, albo też grupy mniejsze, złączone we wspólną sekcję, czy kółko samokształceniowe.

Jakby się przedstawiała praca w takim kółku? Przedewszystkiem trzeba zacząć od tego, żeby wszyscy zrozumieli dobrze, co to jest samokształcenie, poco jest ono potrzebne, jakimi drogami do niego dążymy. Urządzać referaty i dyskusje, opracowywać pewne tematy na podstawie książek, czytać wspólnie, omawiać przedtem przeczytane książki, słuchać radio, urządzać wycieczki do miejsc pamiątkowych, historycznych czy wogóle godnych widzenia. Mieć oczy na wszystko otwarte, wszczkiem się interesować — wyrabiać w sobie silny, twardy charakter. Dążyć do wyzbycia się zarozumiałości. Nie mówić: „Ja wiem dużo” tylko: „Wiem mało”, bo pragnienie wiedzy w rozbudzonym człowieku jest tak wielkie, że staje się on wiecznie łaknącym i ciągle dążącym naprzód.

Korzystać ze wszystkich nadarżających się okazji, by móc rozszerzać swój światopogląd: teatr, przedstawienie, radio, kurs oświatowy, społeczny, czy inny.

Jak najwięcej obcować z ludźmi: pamiętać, że od każdego człowieka można się czegoś nauczyć. Umiejący tylko ze wszystkiego wydobywać dla naszej pracy samokształceniowej korzyści.

Wtedy jednak dopiero ruch samokształceniowy poważnie się rozwine na wsi, jeśli wszyscy zrozumią potrzebę tej pracy.

HALINA BRZÓSKÓWNA.

TEM.

Nie straszmy ideałem

W ostatnich czasach zaczęło się bardzo dużo mówić o świetlicy, jako o jednej i niezastąpionej formie pracy społeczno-oświatowej.

Na temat świetlicy ścierają się różne poglądy, różni ludzie różnie mówią o niej. Mają często bardzo wielkie wymagania, dotyczące urządzeń i warunków ustrojowych, w jakich powinna powstawać świetlica.

Gdy przychodzi jednak do realizacji, spotykamy się wówczas z takim zdaniem: „U nas ludzie chcą, żeby była świetlica, ale co zrobić, kiedy nie mamy odpowiedniego lokalu, ani pieniędzy na urządzenie”. Zdanie to o tyle jest słuszne, o ile chodzi o kwestię jakiegoś miejsca, gdzieby się ludzie mogli zbierać, boć zimą na dworze, ani w stodole dłużej jak pół godziny nikt nie wysiedzi.

Lokal w tym wypadku jest koniecznością jest warunkiem niezastąpionym, lecz trzeba nietylko

myśleć o lokalu idealnie odpowiadającym warunkom świetlicy.

Obejrzyjmy się po wsi, czy czasem niema już w niej świetlicy. Przejdźmy wieczorem przez wieś i zajrzyjmy do oświetlonych okien, a ujrzymy tam gromadkę ludzi, siedzących i coś czyniących. W jednej wsi zobaczymy tych ludzi przy karczach, w innej przy pogwarce i anegdotach, jeszcze w innej dziewczęta z kądziela i t. d.

Spróbujmy dołączyć się do tego zespołu, spróbujmy stać się bliźnimi dla siedzącej tam gromady, wejźmy między tych ludzi i stopniowo przetwarzajmy treść tam żywotną. Zaczynijmy stopniowo i powoli rugować grę w karty inną jakąś grą — równie ciekawą i dostarczającą, tak samo dużo emocjonalnych przeżyć.

Na to pieniądze nie trzeba, bo grą tego rodzaju, co „Chińczyk”, „Wareaby” i t. p. można sobie zrobić, wystarczy ją tylko obejrzeć, poznać i na kawalku tektury w domu wszystko: wyrysować, sporządzić z chleba, lub drzewa kostki i pionki i gra gotowa.

Stopniowo za grami wejda tam piśmnia, wejdie

Prace powiatowych komisji oświatowych

Ustrój samorządu przewiduje istnienie i działanie szeregu komisji, jako ciał doradczo-opiniotwórczych dla wydziału i sejmiku powiatowego.

Podkreślając możliwości wychowawczo-społeczne, jakie ustawodawstwo w ustroju tym zawarło i zlekka tylko zaznaczając, iż instytucje te częściej niż dzisiaj jeszcze nie są należycie w całości kształtujące ich zadań jakoteż wychowawczo-obywatelskich waleń wykorzystane, przejdę do szkieletowego omówienia zakresu zadań i prac komisji oświatowych sejmików.

Zadaniem komisji oświatowej sejmiku — w moim rozumieniu — winno być:

- planowanie wszelkiego rodzaju prac oświatowych w powiecie,
- koordynowanie poczynań różnych organizacji społeczno oświatowych,
- kontrolowanie sposobów i rezultatów pracy poszczególnych organizacji,
- okazywanie pomocy moralnej i materialnej komisji i sejmiku poszczególnym organizacjom.

Prace swe komisja prowadzić winna — o ile przyjdzie w ten sposób określenia jej zadań — w sposób, jak poniżej:

- na periodycznie odbywających się zebraniach (co kwartał) rozpatrzyć strukturę organizacyjną organizacji, zapoznać się z ich stanem orga-

nizacyjnym, głębokością zasięgu w społeczeństwo, zdolnością do realizowania tych lub innych zadań, wreszcie z planowanymi i realizowanymi przez poszczególne organizacje pracami,

b) po rozpatrzeniu tych szczegółów i ujęciu syntetycznym w całość prac prowadzonych i moż-

liwości, należy powyższe rozpatrzyć, porównując z planem akcji oświatowej, pomyślnym na miarę potrzeb i możliwości budżetowych danego roku (planowanych jednak możliwie w okresie paroletnim).

c) poszczególne organizacje społeczne na podstawie poznanych planów i możliwości realizacyjnych poruczyć wykonanie prac preliminowanych

przez nie same, zapewniając przewidzianą pomoc materialną, jakoteż poruczając dodatkowo te prace, co do prowadzenia których organizacje zgłoszą gotowość prowadzenia i zechcą ponosić odpowiedzialność,

d) rozważyć wykonanie techniczne tego rodzaju prac jak: uroczystości i obchody, wymagające planowego i zgodnego działania wszystkich czynników społecznych, które w sprawach tych winny być brane pod rachubę,

e) przyjmowanie sprawozdań ze stanu prac objętych planem komisji, oraz wyciążeń rachunkowych,



Świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej w Rembowie, pow. Płockiego.

niażka i tak treść życia kulturalnego powoli zacznie się zmieniać.

Ludzie przyzwyczajeni do schodzenia się w tej chałupie i do grania w karty, ani się obejrzą, kiedy treść ich rozrywki się zmienia, kiedy przyszedli tam nowi ludzie, jak się to stało, że ze zwykłej sobie chałupy zrobiła się świetlica.

Bo ludzie nie zdają sobie często sprawy z tego, iż duchem świetlicy, jej istotą, to nie co innego jak twiająca w nich potrzeba przeżyć, to niezaspokojona potrzeba rozrywki i wrażeń.

Jasnym jest zatem, iż świetlicy nie trzeba budować, należy tylko wejść z inną, nową treścią do istniejącej już świetlicy, a stopniowo zacznie ona nabierać wyraźnych kształtów, wytworzy się tradycja, która wywoła potrzebę wywalczenia innego,

szerszego miejsca, bo rozrośnięte życie już się tam nie pomieści.

Jedną z najcięższych przeszkód, jakie młodzież napotyka przy urządzaniu świetlicy jest bierność, a niejednokrotnie niechętny stosunek starszego społeczeństwa do tej kwestji. Tą drogą, gdzie starsi przez swój z konieczności współdziałanie, w takim tworzeniu świetlicy, mają możliwość praktycznego, na sobie sprawdzenia jej skutków, łatwiej jest do nich trafić, łatwiej wykażeć im pożytek, aniżeli przez kosztowne budowanie, lub wynajmowanie lokalu na świetlicę, do którego starsi nie zaglądadają, a nie wiedząc co się tam robi, niechętnie patrzają na te „wybryki“.

Nie straszmy więc ludzi ideałem, zacznijmy skromnie od tego, co jest, przetworzmy to, a skutki z pewnością nie dadzą na siebie długo czekać.

f) rozpatrywanie wszelkiego rodzaju uwag i wniosków, wnoszonych przez członków komisji, a odnoszących się do wykonania [prac, sposobów i rezultatów,

g) rozpatrywać i opinjować zasłże wypadki nieporozumień i tarć międzyorganizacyjnych,

Tak pojęta praca komisji oświatowej wymaga:

a) dość licznego, ale i ciągłego przedstawicielstwa na plenum komisji,

b) wyłonienia prezydium złożonego z paru osób, zadaniem którego byłoby poza wypracowaniem planu pracy komisji, budżetu, stawiania wniosków, syntetyzowaniem zagadnień na plenum komisji, referowanie spraw na wydziale i sejmiku, kontrolowanie stanu prac,

c) ewentualnie referenta komisji, niekoniecznie instruktora oświaty pozaszkolnej*), który jest również wykonawcą planowanych na tym lub innym odcinku prac i niezawsze musi posiadać potrzebne tu umiejętności.

Jeżeli w p. a) wysuwam potrzebę wprowadzenia do komisji licznego przedstawicielstwa, to czynię to z całą świadomością tego faktu, iż jest to tworzenie pewnego rodzaju trudności pracy, z drugiej jednak strony względu wychowawczo-społeczne w sprawach tych, według mego zdania, winny by decydujące. Prostem jest, że działanie małej grupy ludzi jest o wiele łatwiejsze, jak działanie jednostkowe jeszcze bardziej prostem. Tą drogą iść jednak nie można bez wypaczenia zasadniczych założeń—prac samorządowych.

W skład komisji poza przedstawicielami i, dezygnowanymi przez organizację społeczne (nie zapraszającymi imiennie) oraz osobami zaproszonymi imiennie na okres, powiedzmy, roku wchodzić ponadto powinni przedstawiciele wydziału, oraz dożraźnie zapraszani wybitni członkowie komisji ośw. gminnych

Tak ukonstytuowana komisja, aczkolwiek liczna w pracach swych winna mieć pozostawioną możliwość gruntownego, nieopaglanego prowadzenia

*) Pojmowanie mechaniczne ref. ośw. pozaszkolnej delegowanych do tej pracy przez władze szkolne, a mających w pierwszym rzędzie za zadanie organizowanie kursów wieczorowych, oraz okazywanie w pracy tej pomocy nauczycielstwu, jako referentów komisji oświatowych, jakoteż identyfikowanie ich z referendarem—zwierzechnością jest nieporozumieniem wywołanem brakiem instrukcji i regulaminów tych komisji gdy zasadniczo pow. komisja oświatowa jest ciałem doradczo-opiniodawczym dla samorządu powiatowego i czynników wykonawczych, nie ma zaś zadań wykonawczo-programowych, jakoteż nie prowadzi prac we własnym zakresie (tworzenie odrębnych organizacji, utrzymywanie specjalnych instruktorów), co oczywista nie neguje faktu działania sejmiku pow. i komisji w dziedzinie prac. ośw. i wychowawczo-obywatelskich.

obrad. Zadaniem przewodniczącego będzie czuwać nie nad merytorycznością przemówień, ale nie unikanie, lub wogóle niedopuszczanie do przemówień, jak to dziś powszechnie ma miejsce. Przyjąć natomiast należy, że w wypowiedzeniach ludzi, którym trudniej wyrażać swą myśl z racji niższego poziomu umysłowego czy wykształcenia, będących najczęściej reprezentantami wsi, dla których praca w całości niemal ma być prowadzoną, traktowanym być winien nieco bardziej wyrozumiale. Tu chodzi o sięganie do jądra bolączek, a niekiedy i nastrojów. Ucinanie dyskusji uwalnia nas od potrzeby długiego obradowania, ale też niepozwała nam wyjść poza obręb formalnego, niekiedy oderwanego nawet od życia i potrzeb planowania.

Broniąc potrzeby zezwalania wypowiedzianiu się posądzonym być może o hołdowanie gadulstwu, a nie tak zwanej pozytywnej pracy. Zastrzegam, że należy do ludzi budujących na energii jednostek i ich indywidualności, najmniej jednak we wszelkiego rodzaju pracach zbiorowych i dobru zbiorowemu mających służyć widzę potrzebę kolegialności, jakoteż

Wysoko sobie ceniąc wartości, jakie z tej racji odnoszą komisje, zauważę jednak, że z tej racji zupełnie zrozumiałego braku czasu p.p. przewodniczący wydziałów powiatowych prace komisji z konieczności dostosowywane są na miarę długości tego czasu, o w żadnym wypadku nie idzie po linii potrzeb, dobrze pomyślanych prac komisji.

Wysoko sobie ceniąc wartości, jakie z tej racji odnoszą komisje, zauważę jednak, że z tej racji zupełnie zrozumiałego braku czasu p.p. przewodniczący wydziałów powiatowych prace komisji z konieczności dostosowywane są na miarę długości tego czasu, o w żadnym wypadku nie idzie po linii potrzeb, dobrze pomyślanych prac komisji.

Wysoko sobie ceniąc wartości, jakie z tej racji odnoszą komisje, zauważę jednak, że z tej racji zupełnie zrozumiałego braku czasu p.p. przewodniczący wydziałów powiatowych prace komisji z konieczności dostosowywane są na miarę długości tego czasu, o w żadnym wypadku nie idzie po linii potrzeb, dobrze pomyślanych prac komisji.

Delegowany przez przewodniczącego wydział powiatowego przewodniczący komisji (kierownik sejmiku, członek wydziału) mający za sobą autorytet niewątpliwie potrafi również utrzymać poziom i powagę prac komisji, przygotowany być jednak musi na nużące spędzenie w toku prac komisji wielu godzin. Udział p.p. przewodniczących wydz. pow. bodajby nawet tylko czasowy (chwilowy) w pracach komisji podnieść powagę tych prac, niejedno w ciągu debat ułatwi, niejedno do ogólnego dorobku komisji doda. Nieniezbędny jednak nie przyczyni się w najmniejszym nawet stopniu do ograniczenia czasu prac komisji, co w danym wypadku ma zasadnicze znaczenie,



Sluchacze i sluchaczki Uniwersytetu Ludowego w Cekanowie z własną orkiestrą.

W skład prezydium komisji jako ciała doradczego, odpowiadało dobrane, posiadającego możliwość poświęcenia większej ilości czasu pracom komisji, wchodzić, oczywiście, będzie referent komisji, jako przewodniczący prezydium, który po przeprowadzeniu spraw na prezydium wnosić je będzie na posiedzenia pełnej komisji. Zarówno w wypadku istnienia prezydium, jak i nieistnienia, referent powinien w kontakcie bądź z przewodni-

czącym wydziałem powiatowym, bądź z przewodniczącym komisji.

W ten sposób postawione prace komisji dadzą większą rekojmnię wykonania wszelkich zamierzeń programowych, przez scharmonizowanie ich, zapewnienie powodzenia wykonania i kontroli, stając się zarazem cennym dorobkiem w dziedzinie prac samorządowo-wychowawczych.

K. GROCHOWSKI.

ś. p. JÓZEF BEK

Spadła na nas przebolesna wieść — Józef Bek rozstał się ze światem.

Jeszcze niedawno mieliśmy wspólne plany pracy, omawialiśmy przyszłość, szykowaliśmy podwaliny pod rozwój poczynań samorządowych wśród młodzieży „Siewowej“. Nagła śmierć przecięła wszystko.

Ostatnią pracą ś. p. Józefa Beka była niedawno „Siewowcom“ wysłana: „Młodzież w pracy samorządowej“.

Tam to najlepiej, najgłębiej wyraziła się Jego miłość i współtwórczość z młodzieżą. Tracimy kogoś tak drogiego, że brak słów na oddanie żalu.

Ś. p. Józef Bek urodził się 21.VIII 1867 w Białej Podlaskiej. Po ukończeniu szkoły średniej w mieście rodzinnym, kształcił się na wydziale prawnym Uniwersytetu Warszawskiego. Jako aplikant sądowy wyjechał do Rygi, oświadczając się z zamiłowaniem dalszym studjum z dziedziny prawa i wychowawstwa. Za pracę społeczną został wydalony z Rosji. Udał się do Galicji, tam to nareszcie korzystając z większej swobody, zostawszy sekretarzem Rady Powiatowej w Limanowej, zasłynął jako niestrudzony pracownik samorządowy.

Na tem stanowisku przetrwał 20 lat.

Działalnością swoją objął całą Galicję.

A gdy w 1918 r. austriacy postanowili wprowadzić samorząd powiatowy na okupowanej przez nich b. Kongresówce, znany już jako wybitny działacz, ś. p. Józef Bek objął kierownictwo Biura Rady Zjazdów Samorządowych. W tym czasie założył w Lublinie, [do dziś dnia wychodzące w Warszawie pismo „Samorząd“.

Po odzyskaniu niepodległości, w styczniu 1919 roku powołano go na wiceministra spraw wewnętrznych.

Przez pewien czas w okresie najazdu bolszewickiego pracuje w zarządzie Komisarjatu Cywilnego frontu południowo-wschodniego, potem wraca powtórnie do Min. Spraw Wewn., obejmując stanowisko Dyrektora Departamentu spraw wewnętrznych, pracując jednocześnie w Biurze Pracy Społecznej Samorządowej.

W kilka miesięcy potem zostaje dyrektorem Biura i wiceprezesem Związku Związków Samorządu Ziemskiego. W tym czasie, zostaje powołany na katedrę profesora Wyższej Szkoły Handlowej.

W 1928 r. staje na czele Związku Powiatów Rzpłtej. Śmiało rzec można, że ś. p. Józef Bek jest twórcą samorządu w Polsce, najgłębszym jego teoretykiem i praktycznym wykonawcą tych wszystkich zasad naukowych, które głosił.

Zagadnienie pracy od dna, od podstaw, rozumiał tak, jak rzadko kto w Polsce.

Dlatego też gorąco ukochał Młodzież wiejską, stał się jej wielkim Przyjacielem i współtwórcą w dziedzinie prac społecznych i oświatowych.

Pamiętam go jeszcze z przed paru dni, jak z zapalem mówił o wielkiej roli Młodej Gromady. Mimowoli przypomina mi się ta uśmiechnięta, niezmiernie łagodna, a jakże uduchowiona twarz w oku siwych włosów, brody i wąsów. Mówił jakby do dawnych swoich lat dziecięcych. Owo uczucie młodości, uieźrównany zapał tryskały z wielkich oczów, ruchów wewnętrzna gorętką rozdygotanych rąk, w rozmach szerokich barów.

Mówił, jak się mówi o sprawach najdroższych, sprawach Serca.

Odszedł, ale Jego Duch pozostanie z nami.

Niech ta Ziemia-Matka, którą tak gorąco ukochał, swego Syna utuli, niech mu będzie lekka.

RED.

Czy jesteś ofiarny? Czy wpłaciłeś prenumeratę?

Czy pomyślałeś o funduszu na samowystarczalność „Siewowców“?

Na fundusz samowystarczalności „Siewu”

Kol. Stanisław Mazurek, prezes Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego, na wezwanie kol. Ireny Stańczykowskiej doradca do funduszu samowystarczalności złotych 5 (pieć) i ze swej strony wywya do dalszych ofiar wszystkich prezesów Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej w województwie Warszawskiem:

- 1) Kol. Leona Dorobka z Płocka
- 2) „ Bolesława Marczaaka z Kutna
- 3) „ Wullerta z Lipna
- 4) „ Staszynskiego z Dobrego
- 5) „ Florczaka z Gostymina
- 6) „ Elorczaaka z Sierpca
- 7) „ Leona Szydłowskiego z Sochaczewa
- 8) „ Kalbarczyka z Grodziska
- 9) „ Stefana Lewandowskiego z Grójca
- 10) „ Stefana Grabowskiego z Mińska
- 11) „ Lumbego z Radzymina
- 12) „ Zygm. Skrzeczanowskiego z Warszawy
- 13) „ Czesława Welcera z Pułtusa
- 14) „ Czesława Zabielskiego z Makowa
- 15) „ Genowefę Truskowską z Płońska
- 16) „ Stefana Krasiniego z Mławy
- 17) „ Szydłowskiego z Mińska
- 18) „ Czesława Michałowskiego ze Skierniewic.

Koła Młodzieży Wiejskiej w Przyszorzu, pow. Kutnawskiego składa 9 zł.

P. Józef Bzdion ku uczczeniu zmarłej kol. Jadwigi Podsiadłówny, długoletniej prenumeratorki „Siewu” — 1 zł.

Kol. Renia Ceglńska składa 3 zł. i wywya do złożenia ofiar na Fundusz Prasowy „Siewu”: Koła Mł. Wiejskiej w Jaktorowie, Nadarzynie, Kukłowie i Ciemnej Gnojnjej, kol. kol.: Wojtkiewiczównę Helenę, Kalbarczyka, Ciemnińskiego Władysława i Skuratowicza Witolda.

Kol. Skrzeczanowski Zygmunt składa 5 zł. i wywya kol. kol. Chróścickiego Mieczysława ze Służewca, Makowskiego z Piaseczna, Murmyłową Halinę ze Strugi, Koła Młodzieży Wiejskiej w Zielonce, Piasecznie, Zaborowie i Chotomowie.

Kol. Władysław Domorański — 10 zł.

Kol. Józef Mazurkiewicz na wezwanie koleś. Ireny Stańczykowskiej wpłaca 10 zł. na fundusz samowystarczalności „Siewu” i wywya kolegów prezesów najbliższej Lublina położonych Okręgowych Zw. Młodzieży Wiejskiej na terenie województwa Lubelskiego: A. Wojtyśiaha z Lublina, J. Sienkiewicza z Lubartowa, W. Tuczyńskiego z Krasnegostawu, J. Pietrasa z Janowa, J. Więziaka z Puław i J. Bochenkiego z Chelma, radząc im wezwać ze swej strony prezesów pozostałych Okręgów, oraz czynniejszych Kol.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO - SAMORZĄDOWE

SZKOŁA 11-MIESIĘCZNA CZY DWUZIMOWA

Zakończenie dyskusji

Leży przedemną szereg numerów „Siewu” i spora ilość artykułów na temat jaka szkoła winna się u nas utrzymać. Powierzono mi zadanie zakończenia dyskusji w tej tak ważnej dla młodzieży wiejskiej sprawie.

A więc niech mówią ci, co głos w dyskusji zabierali. Kol. Stach:

„Każdy wychowanek musi być pionierem w życiu i jako taki musi dzisiaj więcej zdobywać niż gdzie zagranicą, gdzie po powrocie wchodzi w uświadomioną gromadę”, zaś kończąc pisze: „My w wychowaniu rolniczym nie zapominamy o książce, o nauce, o teorii, ale uważamy, że to mało, że trzeba te dwie rzeczy, to jest naukę i teorię jednocześnie powiązać i tego chcielibyśmy w szkole”.

Kol. Julian Gurbiel z Trościańca porusza bardzo ważną rzecz, to jest sposób wykorzystywania stypendjów. Należy stypendja zwrótne do szkół przyznawać organizacjom rolniczym lub młodzie-

ży, które utworzą fundusze stypendjalne. Organizacja wychowa dzielnych obywateli i społeczników, którzy zaciągnięty dług od społeczeństwa nie tylko spłaca, ale przez swą pracę społeczną podniosą poziom oświaty rolniczej i kultury na wsi. Oszeźdność należy przeprowadzać nie w kierunku zniesienia stypendjów, ale poprawienia niedomagań z myślą o przyszłości.

P. Józef Boguszewski:

„Szkoła 11-miesięczna nie tylko daje wiedzę zawodową, nie tylko przygotowuje świątęgo rolnika, umięjęcego wydobyć skarby z matki-ziemi, ale wychowuje porządnych ludzi, uświadomionych obywateli, uspołecznionych pracowników, którym leży na sercu nie tylko dobro własne, ale dobro wsi, dobro całego społeczeństwa.

Kol. Fr. Pastolek z Trzyciąża:

„Szkoła 2-zimowa może mieć zastosowanie

tam, gdzie rolnictwo stoi na wyższym poziomie: w miejscowościach, stojących niżej pod względem gospodarczym i społecznym szkoła 2-zimowa da wsi znaczny procent młodzieży, bojącej się życia, bezkrytycznej, która nie podola tak rozległej na wsi i dla wsi pracy. Oszczędzajmy na rzeczach niepotrzebnych, za które płacimy zagranicą miliony złotych; pamiętać jednak musimy, że jako społeczeństwu państwowemu odrodzonemu nie wolno nam pod żadnym pozorem oszczędzać na oświacie*.

Koło w Przyzorz, po wieczorze dyskusyjnym pow. kutnowskiego:

„Uczeń po pobraniu wiadomości teoretycznych w ciągu zimy, wraca do gospodarstwa. Ob-



Święto sadzenia drzewek, urządzone przez Koło M. Wiejskiej w Przyzorz pow. Kutnowskiego.

serwuje w pracy, jak daleko odbiega jakoś wykonywanych robót w gospodarstwie rodzicielskim od tej, jaką zalecają w szkole. Pracuje po kursie zimowym z większym zainteresowaniem i zrozumieniem. Na drugą zimę wraca do szkoły, ale już z innym nastawieniem. I znów z większym zainteresowaniem i zrozumieniem wiedzy.

Zapalona iskra w ciągu pierwszej zimy, może być rozdmuchana na drugą, a wtedy już tak prędko nie zagaśnie*.

Kol. S. J. ze szkoły rolniczej wypowiada się za 11-miesięczną szkołą, która w okresie rocznym

nieprzerwanym daje uczniom możliwość przemyślenia, przedyskutowania i przepracowania wszystkich zagadnień, z którymi się będzie spotykał.

Ciekawie uwagi kol. S. J. wypowiada na temat pracy uczniów w gospodarstwie, która w niektórych szkołach zajmuje zbyt dużo drogiego czasu, a i niejednokrotnie niepożądane zle stosunki nauczyciela z uczniami. Zajęcia praktyczne winni uczniowie wykonywać tak, które ich czegoś uczą, gdyż czasu na naukę jest mało.

Kol. Łukasiak pisze:

„Nie potrzeba zamieniać wszystkich szkół na dwuzimowe, ale gdyby tak kilka z nich zamienić na tego rodzaju uczelnie, wnetby napełniły się ich mury przez uczniów przeważnie starszych, którzy z takiej szkoły, jaka istnieje, nie mogli skorzystać z braku czasu i funduszy, tych, co to już wiele praktyki nabrali na ojcowym zagonie, i sporo wiedzy książkowej przetrwali, potrzeba im tylko pewnego zaokrąglenia i wyjaśnienia trudniejszych rzeczy*.

Kol. Łukasiak wysuwa projekt 1-zimowej szkoły.

Takie cenne uwagi w dyskusji padały. Było tych uwag więcej, ale cóż, mały jest nasz „Siew“, słabo jesteśmy docenieni, a więc dlatego szczegółowo opisać wszystkiego nie można bo niema miejsca.

Zmiana, jaka jest w szkolnictwie, zadowoli wszystkich, bo jest ona jakby odbiciem tych myśli, które tu były przytoczone. A więc znakomita większość szkół pozostanie 11-miesięcznymi, a tylko 5—7 ma być zamienionych na dwuzimowe i to z internatem. Nawet i projekt kol. Łukasiaka znalazł zastosowanie, jak dotąd w szkolnictwie rolniczym żeńskim, gdzie powstają obok 11-miesięcznych, 5-cio i trzymiesięczne szkoły, (trzymiesięczne kursy gospodarcze).

Po paru latach praktyka wykaże, czy pożądaną jest zwiększanie dwuzimowych, czy też nie.

Zamykając dyskusję na łamach „Siewu“, można spodziewać się z wykazanego zainteresowania, że każdy z nas, dalekiej będzie obserwował nowe szkoły 2-zimowe i stare 11-miesięczne—porównując korzyści, jakie przynoszą. Za parę lat znów o tem, jaka szkoła lepsza, będziemy dyskutować.

S i e w i a r z e! za miesiąc większość szkół otwiera podwoje, zapelnijcie je, bo tam jest źródło lepszego Jutra Wsi.

JUR CIEMNIEWSKI.

Jak wykorzystać wieczory zimowe

Czytelnictwo pism i książek

Prace naukowe w dziedzinie rolnictwa nagromadziły ogromną ilość wiadomości, z którymi rolnik musi się zapoznać. Postęp idzie szybkimi krokami naprzód—nie czeka, aż przyswoimy sobie po dane przez naukę wiadomości.

Nie możemy czekać na lepsze czasy, jak to niektórzy mówią, ale przyswajając sobie podane wiadomości rolnicze i wprowadzając je na swoje zagrody. Oświata rolnicza to broń przeciw kryzy-

sowi, tylko światły rolnik może skutecznie walczyć z kryzysem i uzbrajać się w lepsze środki zmierzające do racjonalnego, rentownego prowadzenia gospodarstwa.

Nadeszły wieczory zimowe, musimy przeto pomyśleć o poznawaniu tych zdobyczy nauki rolniczej.

Jeden ze sposobów wykorzystania wieczorów

zimowych dla szerzenia i pogłębiania wiedzy rolniczej—dyskusyjne zebrania—omówił już kol. Jur.

Zastanówmy się nad innymi sposobami. Biblioteka rolnicza winna się znaleźć w każdym Kole.

Książka, czy gazeta rolnicza musi być tym łącznikiem między nami, a zdobyczami nauki.

Z książki jednak musimy umieć korzystać, bo wtedy tylko odniesiemy z niej korzyść, kiedy przyswoimy sobie jej treść z głębokim przemyśleniem i zrozumieniem.

Przeglądałem nieraz notatki przeczytanych książek u bibliotekarza w Kołach, spotykałem często, że na 50 przeczytanych książek, kilka zaledwie było treści rolniczej, a reszta to bajki i powieści.

Świadczy to o tem, że nie lubimy ich czytać, a można to tylko wytłumaczyć sobie tem, że są dla nas nudne i nieciekawe, bo nie potrafimy ich czytać, albo czytamy nienumiejtnie.

Cóż może dać rolnikowi większą korzyść, bajka i powieść, czy książka rolnicza, która nam wskazuje metody podniesienia plonu z morga, bądź też uzyskania przy mniejszym nakładzie pracy z kapitału większego przyrostu prosiaka, bądź otrzymania większej wydajności mleka od krowy? Nudną jest książka rolnicza, bo czytamy ją bez zrozumienia i bezmyślnie. Przy czytaniu książki, pisma rolniczego każdą niemal stronę, czy rozdział należy przemyśleć, dobrze zrozumieć, wyjaśnić sobie u instruktora, czy świętego rolnika wszelkie niezrozumiałe zdania, czy też myśli w nich zawarte.

Równocześnie ze zrozumieniem treści będzie wzrastać i zainteresowanie nasze do czytelnictwa książek rolniczych, przestaną być dla nas nudne, a staną się naszym codziennym pokarmem w wolnych chwilach od zajęć.

Po przeczytaniu przez kilku kolegów jednej książki należy zwołać zebranie na którymby jeden z członków wygłosił krótki referat na temat treści i myśli zawartych w książce.

W dyskusji należy wyjaśniać sobie rzeczy nawzajem niezrozumiałe, oraz zastanowić się wspólnie nad sposobami wprowadzenia tych metod w życie, w uprawie, czy hodowli.

Na takie zebranie należy zapraszać starszych gospodarzy, którzyby na podstawie swej długoletniej praktyki mogli uzupełnić swojemi wiadomościami dyskusję.

Tak przepracowana książka nie tylko przyniesie nam duże korzyści, wzbogacając nasz światopogląd na sprawy prowadzenia gospodarstwa, ale rozbudzi nasze zainteresowanie i wyrobi w nas zmysł doceniania czytelnictwa rolniczego.

Na zakończenie chciałem poruszyć jeszcze kwestję wartości książek rolniczych. Bardzo często konkursiści po za krótką broszurą konkursową nic więcej nie czytają. Zdaje im się, że ta ostatnia rozwiąże wszelkie zagadnienia przy uprawie buraka, czy też hodowli prosiąt.

Zapominają jednak ci konkursiści o tem, że owa broszura wtedy tylko będzie zrozumiała, kiedy poznamy dokładnie uprawę mechaniczną gleby, zapoznamy się z życiem roślin i wszelkimi przejawami życia przyrody.

Każdy konkursista musi sobie dokładnie zdawać sprawę z wykonywanych czynności, zabiegów i skutków tej pracy.

Do tego sama broszura nie wystarczy, musimy czytać poważniejsze książki rolnicze, a te przede wszystkim winny znaleźć się w bibliotece, bo są droższe; bo trudno je podobnie, jak broszurkę konkursową, kupić samemu.

Wspólnymi wysiłkami winniśmy wzbogacić naszą bibliotekę książkami, z których kilka podaję:

1. Uprawa roli i roślin—J. M. Pomorski zł. 3.—
2. Mechaniczna uprawa roli—pr. Biedrzycki zł. 4.—
3. Rolnik wzorowy — Mięczyński zł. 7.—
4. Uprawa warzyw —Karczewska zł. 3.50
5. Poradnik weterynaryjny —pr. Dobrzański zł. 8.—
6. Kury — Trybułski zł. 4.—
7. Świnie — Karczewska zł. 4.—
8. Praktyczne pszczelarstwo—Brzósko zł. 5.—
9. Zdrowie w chacie wiejskiej
10. Kalendarz gospodarzy na rok 1932 zł. 1.50

Książki te można nabyć w Centr. Z. M. W. lub w „Książnicy dla rolników”, Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30, przesyłając uprzednio należność.

O dalszych sposobach zdobywania wiedzy rolniczej pomówimy w następnym numerze.



Buraki pastwne kol. Andrzeja Szymańskiego z Kola Mi. Wiejskiej w Mirosławicach.

Wystawa P. R. pow. Kutnowskiego

Turkoczą wozy po kamienistych drogach, leca powitania rozgłośnie i wesola piosenka na puste już pola — jada za wszystkich stron powiatu konkursiści na wystawę do szkoły rolniczej „Mieczysławów”, w niedzielny dzień 18 listopada. Dąży Rdułów, Gotebiew, Bowczyzny i tyle innych Kół, jedzie licznie z masą eksponatów z samej granicy powiatu Plecka-Dąbrowa.



Koło Młodzieży Wiejskiej z Ciemnej Gnojnej na dożynkach, organizowanych przez Okr. Zw. Mł. Wiejsk. pow. Płońskiego.

Sama najświetlejsza wiejska młodzież naszego powiatu, zrzeszona w Kołach „Siewowych”; zaledwie kilka jeno ze stowarzyszeń katolickich.

Konkursiści z zapamiętaniem ustawiają swoje eksponaty na stołach (przygotowanych w specjalnie wypróżnionej sali szkoły rolniczej); wielkie jak wiadra głowy kapusty, ogromne buraki pastewne, dorodne cebule i inne plody wychodowane w konkursie z podziwem przyglądamy się okazom szkoły rolniczej: ogromnym dyniom, dziwacznym tykwom, różnym gatunkom marchwi, cykorji, niebieskiej kapusty, ba, nawet pieprzu! Kłoby to pomyślał, że w naszej Polsce turecki pieprz urosnie!

Około południa przyjechał pan starosta z okręgowym prezesem Kół Mł. Wiejskiej, kol. Marczykiem, których powitała orkiestra szkoły rolniczej, a następnie dyrektor szkoły zarazem przewodniczący powiatowej komisji Przystosowania Rolniczego, p. inż. Migdałło, do zebranej młodzieży wygłosił krótkie przemówienie, w którym zaznaczył, że pomimo iż tegoroczna wystawa jest skromniejsza, niż w latach ubiegłych z powodu braku funduszy, jednakże całość pracy w P. R. dała większą korzyść konkursistom, gdyż była przeprowadzona dokładniej niż poprzednio; poczem nastąpiło formalne otwarcie wystawy. Jednocześnie specjalna komisja, złożona z nauczycieli szkoły rolniczej, instruktorów rolniczych i delegata z C. T. O. i K. R. przystąpiła do przeegzaminowania konkursistów, chcąc sprawdzić w jakim stopniu opanowali przedmiot prowadzony w konkursie.

Wieczorem uczniowie szkoły dali wesole przedstawienie i ogłoszone zostały przyznane nagrody dla konkursistów i dla Kół, które najlepiej zaznaczyły się w pracy P. R. Pierwszą nagrodę zdobyło Koło Młodzieży Wiejskiej „Rdułów”—siewnik (nagrada przechodnia) i drugą—Koło „Plecka Dąbrowa”—bibliotekę rolniczą.

Na zakończenie odbyła się dla wszystkich konkursistów zabawa — zadowoleni bawiliśmy się weselo i ochoczo.

Kiedy późnym wieczorem po wzajemnych pożegnaniach i podziękowaniu p. dyrektorowi szkoły rozjechalimy się do domów, wskroś ciemnej nocy jesiennej poleciała jeszcze piosenka niejedna. Koleżanki naszego Koła zańczyły: „Zasiałem se owiossek, ale ci mi nie wzesed i t. d.”. Piosenka, zawierająca skargę chłopca na marne plony i biedę, wskutek niedbałej uprawy ziemi, która jest jakby kontrastem dla nas, bo oto posadziliśmy buraki, kapustę, cebulę i wszystko wyrosło nad podziw urodziwe, więc w sercu rodzi się z tego dumna i nadzieja lepszej, świetniejszej dla wsi przyszłości.

Tylko trzeba chcieć i coś niecoś umieć.

J. LUKASIAK z PLECKIEJ DĄBROWY.

Wystawa konkursów rolniczych Młodzieży Wiejskiej w Chełmie

Dnia 3 listopada odbyła się w Chełmie wystawa rolnicza prac Kół Zw. Młodzieży Wiejskiej „Siew” w sali teatru „Polonia”. Mimo złych dróg, jakie są w obecnej porze jesiennej, młodzież gromadnie przybyła na wystawę, dając dowód dużego zrozumienia swego zadania i obowiązkowości organizacyjnej.

Na wystawie z samorządu powiatowego byli: pp. Starosta B. Bagiński, insp. samorządu Szelązek, sekretarz Sejniko, A. Waligórski. Przedstawiciele W. T. O. i K. R. insp. Szydłowski i W. Z. M. W. insp. St. Antoniak z Lublina. Okręgowe Tow. Org. i Kół. Roln. reprezentowali pp.: Dąbrowski, Janowska, Pużanowski, Hańczur. O. Z. M. W.: prez. Bocheński, P. Misiewiczówna.

Przed otwarciem wystawy przewodniczący Komisji Pow. Przyp. Roln., p. dyr. Szymankiewicz powitał przedstawicieli władz i wszystkich gości, podkreślając jednocześnie w swoim przemówieniu ogromny wysiłek młodzieży, która pomimo napotykaných trudności w pracy swej wytrwała do końca. Następnie p. Starosta scharakteryzował rolę młodzieży w życiu wsi i państwa, podkreślając jej wysiłki, oraz przychylnie utosunkowanie się Wydziału Powiatowego do prac Związku Młodzieży pow. Chełmskiego. Po przemówieniu prezesa Okręgu Zw. Mł. W. p. Bocheńskiego i zwiedzenia wystawy Komisja Sędziowska rozpoczęła egzaminować konkursistów.

Wyniki egzaminu wypadły b. dobrze. Na roz-

początek 34 zespołów, t. j. około 200-stu osób, doprowadziło konkursy do końca 31 zespołów.

Przynano nagród pierwszym 24, drugim 24, listów pochwalnych 8 i 1 dypl.

Wynik egzaminu i ilość otrzymanych nagród

dają najlepszy obraz, że oświata rolnicza pozaszkolna pow. chełmskiego w Kołach Młodzieży jest postawiona na dobrym poziomie.

N. M.

Wystawy przyspos. roln. w woj. Warszawskim

Dnia 11 października odbyła się wystawa p. r. w Makowie. W pow. Makowskim konkursy prowadziło tylko „Siew”. Na wystawę każdy zespół przwiózł eksponaty. Konkursiści byli dobrze przygotowani teoretycznie.

W porównaniu z rokiem ubiegłym poziom konkursów był znacznie wyższy. Ogółem prace zakończyło 14 zespołów.

Dnia 11 października odbyła się wystawa p. r. pow. Pockiego w Niegoszowicach. Do konkursów stały „Siew” i S. M. P. Poziom konkursów w „Siewie” był jednak znacznie wyższy, o czym świadczą nagrody, które w obrzynie większości zostały przyznane Kołom Siewowym. Tylko 1 nagroda za uprawę kukurydzy została przyznana dla S. M. P. „Siew” doprowadził do końca 24 zespoły, a S. M. P. tylko 8.

Dnia 18 października odbyła się wystawa p. r. pow. Kutnowskiego w Mieczysławowie.

Dnia 18 października odbyła się wystawa p. r. w Lipnie. Konkursy prowadziło tylko „Siew”.

Dnia 27 października odbyła się wystawa p. r. w Gostyninie. „Siew” doprowadził do końca 16 zespołów. Konkursy przeprowadzono dobrze.

Dnia 28 października odbyła się wystawa przysposobienia rolniczego w Mińsku. Do konkursów przystąpiły „Siew” i „Wici”. Do końca wytrwały jednak tylko Koła „Siewowe” z 10 zespołami.

Dnia 29 października odbyła się wystawa p. r.

w Grójcu. Konkursy prowadziły „Siew”, „Wici” i S. M. P. „Siew” doprowadził do końca 20 zespołów.

Dnia 8 listopada urządzono wystawę p. r. pow. Błońskiego w Pszczelnie. Konkursy prowadziły „Siew” i „Wici”. Z „Siewu” na pierwsze miejsce wysunęło się Koło Mł. Wiejskiej w Ciemnej Gnojnej.

Dnia 8 listopada odbyła się wystawa p. r. O. Z. M. W. pow. Niezawskiego w Dobrem.

Konkursy prowadziły „Siew” i S. M. P. „Siew” doprowadził do końca 10 zespołów.

Dnia 17 listopada odbyła się wystawa p. r. w Pułtusk. Do konkursów przystąpiły: „Siew”, „Wici”, S. M. P. i Związek Mł. Ludowej. Na wystawę przybyło 5 Kół „Siewu”, jedno Koło „Wiciowe” i jeden oddział Związku Mł. Ludowej.

Do wystawy przygotowały się tylko Koła „Siewowe”, przystrajając eksponaty estetycznymi napisami.

Tak samo egzamin ze zdobytej wiedzy najlepiej zdał „Siewowcy”.

Dnia 24 listopada odbyło się zakończenie prac przysposobienia rolniczego w Płuszczu. Pierwszą nagrodę powiatową zdobyło Koło Mł. W. „Siew” w Kozłach.

Dnia 24 listopada odbył się walny zjazd delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Pockiego, poświęcony programowi pracy i wyborom nowego zarządu.

STYPENDJA SAMORZĄDOWE

Wiele samorządów powiatowych, doceniając znaczenie oświaty rolniczej, pobudowało szkoły rolnicze, a przez to stało się formalnie ich gospodarzami.

Natomiast znaczna ilość związków komunalnych, rocznie doceniając znaczenie tychże szkół przewiduje rok rocznie znaczne sumy na stypendja dla młodzieży wiejskiej.

Mimo wszystko szkoły rolnicze, rozporządzając z kolei pewną ilością stypendjów z Min. Rol. nie zawsze mają pełne komplety uczniów, co sprawia, że niektóre z nich są zamykane, wiele natomiast posiada znacznie mniejszą ilość uczniów, co z kolei powoduje, że nakład pieniężny na naukę jednostki w tych warunkach przynajmniej dwukrotnie wzrasta.

W sprawach tych są dość poważne braki, które wylewają:

1. Ścieżki rolniczych, aczkolwiek niezbyt gęsta jest jednak dość przypadkowa. Szkoły powstały pod naciskiem popularności tej idei w drodze podejmowanych samodzielnie uchwał związków komunalnych.

2. Samorządy bliżej zainteresowane, mając szereg innych trosk, szkołom rolniczym w sąsiednich powiatach nie okazują większego (jakby to interes wspólnego dobra nakazywał) zainteresowania.

3. Wewnętrzne, urządzenie szkół jakoteż kierunek rażą lub niezbyt odpowiadają poglądom rolników na swe potrzeby.

4. Sprawa stypendjów i stypendystów nieunormowana, miast regulować sprawę frekwencji uczniów, powoduje niechęć rolników do ponoszenia jakichkolwiek kosztów na opłacenie nauki swych dzieci.

5. Dobór uczniów jest dotąd bezplanowy i nie zawsze trafny.

6. Zbyt małą uwagę zwraca się na konieczność ponoszenia pewnego wkładu materialnego na rzecz propagandy szkół rolniczych.

Powyższe 6 punktów uzasadnia następująco: Przypadkowość sieci szkół powstała przede wszystkim stąd, że akcja ta w swoim rozwoju dość nieoczekiwanie została powstrzymana przez obecne trudności gospodarcze (zasadniczo począ-

kowo przewidywano po 1—2 szkoły na każdy powiat. I jakkolwiek o istniejącej sieci szkół, jako powstałej bardziej samorzutnie i nie bez woli przedstawicieli ludności wiejskiej, którzy na sejmikach budowanie szkół postanawiali, fakt ten świadczy dodatnio, to jednak istnienie gruntownego zrozumienia doniosłości teoretycznego przygotowania do zawodu rolniczego i gotowość ponoszenia na ten cel wydatków pieniężnych na podstawie obserwacji, możnaby poważnie kwestjonować. Szkoły budowano, ale niema powszechnego zrozumienia potrzeby kształcenia w nich swych dzieci.

Jako wskazanie, według tego zrozumienia wysuwa się konieczność podjęcia prac zdającychcych do bliższego zainteresowania samorządów powiatowych sąsiednich przez utworzenie grup powiatów, mających w swej pieczy i prace danej szkoły (w chwili obecnej nie możemy oczywiście myśleć o dalszej i poważnej rozbudowie sieci szkół rolniczych).



Członkowie Sekcji Rolniczej Kola Mł. Wiejskiej w Grabówcu, pow. Lipnowskiego po kursie dojeżdżaczy i normowania paszy.

Wskazaniem byłoby również przy radach szkolnych utworzenie komisji składających się z przedstawicieli samorządów zainteresowanych (po utworzeniu grup), zadaniem których byłoby z jednej strony wnoszenie życzeń poszczególnych związków komunalnych odnośnie szkoły, a z drugiej referowanie potrzeb szkoły na terenie tychże związków komunalnych oraz wyjednywanie koniecznej proporcjonalnej pomocy.

Poza inicjatywą związków komunalnych pożądaną byłby w tej dziedzinie pewien nacisk bodajby moralny ze strony Ministerstwa Rolnictwa, mający zapewnić powszechność w unormowaniu tych spraw.

Wewnętrzne urządzenie szkół, nie nadto może luksusowe, ale niejednokrotnie zbyt odcinające się od prymitywnego naogół sposobu bytu ludności powoduje częstokroć niechęć jej do szkół.

Kierunek szkół, związane z jego ściśle z potrzebami i kierunkiem gospodarczym danego regionu, jakoteż nadanie zajęciom szkolnym i wychowawczym praktycznego, ale niezbyt intensywnego naświetlania, to druga sprawa wymagająca uregulowania.

Dla stypendyj w tym względzie konieczny jest wzorowy regulamin stypendjalny, jakoteż

przechodzenie do stypendyj zwrotnych w części lub w całości. W ten sposób sumy preliniowane corocznie przez samorząd na stypendja nie przepadałyby (zużywałyby się w całości, ale z roku na rok wzrastały, pozwalając na powiększenie ilości stypendyj i stypendystów (zawsze zwrotnych). Czas zwrotu stypendyj mógłby być rozkładany na szereg lat pod gwarancją rodziców lub opiekunów. Udzielanie stypendyj całych, jako też łączenie różnych stypendyj (sejmik, Min. Roln.) winno być dopuszczalne tylko w wyjątkowych, faktycznie uzasadnionych wypadkach. Zmniejszłyoby to w pierwszym rzędzie ilość kandydatów do szkół, których rodzice ani oni sami nie posiadają ziemi wcale, a którzy idą do szkół rolniczych, aby następnie przenieść się do zupełnie innych zawodów. Szkolnictwo rolnicze na tego rodzaju wypadkach ponosi oczywiście stratę.

Udział rodziców w ponoszeniu kosztów nauki, dzieci chociażby w stosunku 25%, z punktu widzenia wychowawczego, jak i dobra samego szkolnictwa rolniczego jest konieczny. Udzielanie pełnych stypendyj powoduje mimowolną demoralizację zarówno młodzieży, jak i rodziców.

Również sprawa doboru odpowiednich kandydatów do szkół rolniczych wymaga unormowania. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o to, aby materiał kierowany do szkół przedstawiał największe gwarancje wniesienia i spłacenia w formie przetworzenia wyniesionej wiedzy z murów szkolnych na umiejętną pracę praktyczną rolniczą na swym zagony, oraz przez zdolność przeroszenia jej (promieniowania) na otoczenie. Dzisiejszy dobór uczniów jest nawskroś przypadkowy. Jest przyczyną przedewszystkiem braku współdziałania różnych czynników we właściwym czasie, co w rezultacie prowadzi do tego, że niejednokrotnie w ostatniej dopiero chwili rozpoczęcia się zajęć szkolnych, szkoła nie mając odpowiedniej ilości uczniów czyni gorączkowe poszukiwania, przyjmując materiał bez koniecznej tu selekcji.

Wydawałoby mi się słusznym, aby szkoły rolnicze: a) pozostawały w ścisłym i ciągłym kontakcie z organizacjami społecznymi, działającymi na wsi, b) informowały je wcześniej o potrzebnej ilości uczniów, c) informowały o ilości i możliwościach stypendjalnych Min. Roln. i sejmikowych (dziś wiadomości te do ostatniej chwili zazdrośnie się chronią przed organizacjami, aby „te, brzoń Boże“ nie chciały narzucać swych kandydatów, zdobywając wpływy i t. p.). To są rzeczy śmieszne. Ale niestety tak bywa.

Kandydaci, zgłaszani przez organizacje społeczne należy przypuszczać, będą stanowić najcenniejszy materiał młodzieży, najbardziej uspołeczniony, dający zadatki dalszej pracy, a przeto i widoki najbardziej umiejętnego spłacenia zaciągniętych zobowiązań wobec społeczeństwa.

Kwalifikowanie do stypendyj dokonywane być winno w drodze i na warunkach konkursu wych bądź przez komisję rolną lub oświatową sejmiku (gdzie wchodzić będą przedstawiciele szkoły i organizacyj społecznych).

Dzisiejsze kwalifikowanie do stypendyj (właściwie przyznawanie ich) dokonywane w różnych terminach, przez jednostki bez rozpatrzenia wszystkich zgłoszeń i wzięcie pod uwagę wszystkich wa-

runków zarówno zamożności kandydata, jak i możliwości dalszej pracy na zagonie jest w moim rozumieniu skutecznym ubijaniem sprawy szkolnictwa rolniczego (zwłaszcza jeśli się doda wszystkie braki wyżej przytoczone).

Wreszcie sprawy propagandy szkół rolniczych. Nawet szkoły średnie w okresie kończenia bądź rozpoczynania roku szkolnego, umieszczają w piśmie ogłoszenia ułatwiające rodzicom zapisywanie młodzieży. Odnosi się to przecież w pierwszym rzędzie do mieszkańców miast, a więc ludzi, których nie potrzeba naogół agitować za potrzebą jawania wykształcenia swemu potomstwu. Jeśli chodzi o wieś, to mimo działania wielu czynników interesujących się szkolnictwem rolniczym zachodzi potrzeba w większym stopniu zwracania uwagi na propagowanie szkół rolniczych. Dokonywanie

tego przez poszczególne szkoły w postaci afiszów, naogół jest mało skutecznym sposobem. Lepszym wydawałoby mi się wydawanie afiszów zbiorowych szkół z terenu danego województwa, ładnie wykonanych, barwnych, trwalszych, oraz wydawnictwa w postaci broszur informacyjnych. Planowsze barwnie opracowane i wydane winno być przez Ministerstwo Rolnictwa, szkoły dawałyby jedynie swoje teksty. Rozprowadzanie afiszów musiałyby być oczywista bardziej niż dotąd planowe. Wydawnictwa informacyjne podjąć winno Min. Roln.

Unormowanie tych paru spraw, zdawałoby się tak mało znaczących, przyczyni się niewątpliwie w znacznym stopniu do liczniejszego zapełnienia szkół rolniczych młodzieżą odpowiednio dobraną.

K. GROCHOWSKI.

PRACE KOLEŻANEK

PRZED ŚWIĘTAMI

Przez wiele, wiele setek lat uroczyste cały świat wita pierwszą gwiazdą wigilijną. W dniu tym, zgodnie z tradycją, dzielimy się najskromniejszym pastuszkowym darem — opłatkiem, składając sobie życzenia, aby nam tego chleba powszedniego, który wyobraża, nie brakło nigdy...



Rzodkieweczka.

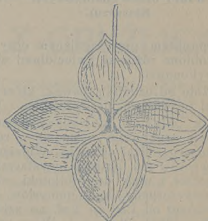
Zgromadzeni przy wspólnym stole wigilijnym staramy się opanować drobne przeciwności i kłopoty dnia powszedniego — wnieść radość i zadowolenie, darzyć wszystkich miłym uśmiechem — bo wszak ten dzień, to dzień miłości i radości.

Szczęśliwy, kto w kółku rodzinnym ten wieczór spędzić może, kto własnym szczęściem rozjaśnić może szare, samotne serca...

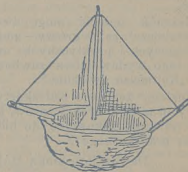
Szczególniej smutnym jest los małych, opuszczonych dzieci; wykrzesać w ich oczach iskierek zachwyty, wywołać uśmiech szczęścia — dać im w tym dniu ogólnej radości choć najmniejszą pogodną chwilę można tak drobnym wysiłkiem, że wart to się nad tem zastanowić.

W długie wieczory zimowe przygotowujemy zazwyczaj wspólną choinkę dla całego Koła i róż-

ne dla najbliższych upominki, które stanowią mają miłą niespodziankę. Choinka ta służyć może również na dwugodzinną zabawę dla dzieci, z któ-



Koszyczek z orzecha włoskiego



Lódeczka z orzecha włoskiego

rych najuboższe mogłyby otrzymać różne drobne podarunki. Najlepiej taki wieczór urządzić w izbie lub świetlicy Koła, względnie w szkole, za zezwoleniem władz szkolnych.

Na program złożyły się: kolendy, bajki (opowiedziane przez jedną z koleżanek szopka i t. p.)

Rady praktyczne

Kapusta włoska, faszerowana ryżem i grzybami

Kapustę obrać, pokroić na 4 części, obgotować w osolonej wodzie i osuszyć. Ryż obgotować (20 deka), grzyby (4—5 deka), umyć dobrze, ugotować i posiekać, potem zesmażyć z 3-ma dekami masła i cebulą, a następnie zmieszać z ryżem, zalać 1/4 litra smaku grzybowego osolii i dusić pod przykryciem pół godziny, trochę przestudzić, dodać jajko surowe, wymieszać lekko. Rondel wysmarować grubo masłem, nadziewać kapustę farszem, ułożyć w rondlu, nalać resztę smaku grzybowego; zrobić zasmażkę, rozprowadzić ją rosółem lub wodą, zalać kapustę i trzymać jeszcze w piecu przez 10 minut, poczem wyrzucić z rondla na okrągły półmisek.

Krucze ciasto z jabłkami

Łyżkę roztopionego masła, szklankę mąki, szklankę cukru, jajko, łyżkę śmietany i szczyptę soli doskonale wymieszać i rozwałkować cienko, jak na makaron. Wykroić 4 krążki wielkości talerza. Poprzednio przygotować jabłka wydrążone tylko, drobno z łupinami pokrojone, przemieszane ze szklanką cukru. Skrajanych jablek nie powinno być więcej, jak 40 deka. Wysmarować masłem patelnie, położyć na niej krążek ciasta największy, posmarować masłem, rozpuszczonym oddzielnie i nałożyć jablek; przykryć jableka krążkiem ciasta, posmarować masłem, posypać jabłkami i tak postępować aż do końca. Gdy położymy ostatni krążek ciasta, trzeba go znów posmarować masłem po wierzchu i wstawić do piecyka pod płytę. Zaglądać trzeba często i gdy się cukier rozpłaszcza znacznie, polewać często tym syropem.

Z chwilą, gdy się ciasto dobrze zarumieni można już wyjąć je z pieca. Zamiast jablek użyć można innych owoców: moreli, śliwek, truskawek. Można też wziąć podwójną porcję i zrobić ciasta więcej, na dużej blasze.

(„Prosta Droga”).

MIĘDZY NAMI

Bardzo się dziwię, że koleżanki jakoś o nic się nie pytają i w dziale „Między nami” nie odzwierają się. Czy to nie jest przyjemne z sobą pogwarzyć, o kłopotach powiedzieć i jaką dobrą radę dostać? Co do mnie—to z największą ciekawością czytam wszystko, co się odnosi do dzieci—lich wychowania, opieki nad nimi. Nasze Koło—właściwie nasza „sekcja pracy koleżanek” postanowiła sobie jako pracę społeczną zajęcie się dziećmi w naszej wiosce. Omawialiśmy tę sprawę na zebraniu sekcji i różne podały pomysły. Możeby koleżanki wypowiedziały się na ten temat—zwłaszcza, że niektóre sekcje już to prowadzą. Czekuję odpowiedzi z niecierpliwością. Wszystkim koleżankom zasyłam serdeczne pozdrowienia.

ZOSIA KAPIŃSKA,
z pow. Grójeckiego.



Zabawki na choinkę.

(Z wyd. „Wzory ozdób choinkowych” — wyd. Bluszczu).

Oczywiście punktem przyciągającym oczy byłaby choinka ozdobiona różnymi świecidłami własnego pomysłu i wykonania.

Niezależnie od ozdób i zabawek, które byłyby dla dzieciarni prawdziwą niespodzianką.

Tygodnik „Bluszc” w wydawnictwach swoich p. t. „Życie praktyczne” — podaje w zeszytach swoich kilkanaście rodzajów zabawek. Widzimy więc, że źródeł i wzorów nie brakuje, wystarczy zakupić najciekawsze z nich do biblioteki, aby mieć pod ręką niewyczerpany zapas pomysłów. Zeszyty kosztują niedrogo od 1.50 do 2 zł. za sztukę (do nabycia w Tow. Wyd. Bluszc — Warszawa, Plac Zamkowy 9 — Konto P.K.O. nr. 13.555 — oraz we wszystkich księgarniach). Dla orientacji tytuły podajemy poniżej.

Dla koleżanek polecić mogę dwutygodnik „To co najnowocześniejsze” za 20 groszy — możemy znaleźć wiele ciekawych i praktycznych wskazówek. Ostatni nr. 3 tego wydawnictwa zawiera ciekawy artykuł p. t. „Najtańsza gwiazdka”.

Mam nadzieję, że wiele Kół skorzysta z naszej inicjatywy oraz podanych wzorów, a koleżanki z radością powitają zakupione do biblioteki — zeszyty „Życia praktycznego”.

Dawna koleżanka HANKA.

Najważniejsze zeszyty „Życia praktycznego” — potrzebne przy robotach zabawek są: „Lalki”, „Zabawki z wiórczki”, „Zwierzęta z gałganów” — po 2 zł. „Własne roboty najmilsze zabawki”, „Jasienka i kukielki”, „Ruchome figurki” oraz „Ozdoby choinkowe” — po 1.50.

Niezależnie od wżej wymienionych polecić możemy doskonałą, niedrogą książeczkę p. M. Gerzon-Dąbrowskiej p. t. „Choinka polska”.

PRECZ Z ALKOHOLIZMEM!

Chociaż nie należymy do Związku Młodzieży, oddawna już czytamy „Siew”, w którym to zwrócićśmy szczególniejszą uwagę na dział „Pracy Koleżanek”, który nas jako starsze już kobiety bardzo cieszy i interesuje, bowiem spodziewamy się i wierzymy, że tylko młód: kobiety, przygotowane odpowiednio, silne i świadome swej roli w życiu społecznym i gospodarczym, wiele rzeczy w przyszłości zmienić potrafią.

W swoim artykule chcemy zwrócić uwagę zorganizowanych koleżanek w sekcjach kołowych na walkę z alkoholizmem. Temat ten jest bardzo drażliwy i przykry, wielu ludzi w czasach obecnych niechętnie już mówi o tem, wątpiąc w to, czy walka ta przęda się na coś. Lecz nam kobietom wątpić nie należy, musimy z wiarą przystąpić do walki z alkoholizmem, boć jeżeli interesują nas zagadnienia takie, jak podniesienie życia rodzinnego, wychowanie dzieci, higiena, podniesienie życia gospodarczego nie sposób nie mówić o alkoholu, który jest wrogiem tych wszystkich zagadnień.

Alkohol jest w społeczeństwie naszym jedną z największych plag. Tysiącom rodzin naszych za-

truwa on spokój i ciepło życia rodzinnego, przynosi nędzę i niedostatek, gdyż ojcowie i gospodarze bardzo często swój ciężko zapracowany grosz obracają nie na polepszenie bytu swej rodziny, lecz przepijając go, gotują jej zglubę.

W ślad za nędzą spowodowaną przez pijaństwo idą całe szeregi nieszczęść, wypadków i chorób, które osłabiają i podrywają zdrowie fizyczne i moralne całego społeczeństwa.

I tak szerzą się choroby: nerwowe, sercowe, u dzieci pijaków niedorozwinięcie umysłowe, upadki moralne i t. p, rzeczy.

ie chcemy wymieniać wszystkich nieszczęść związanych z alkoholizmem, wierzymy bowiem, że koleżanki zainteresują się tem same, przyjrzą uważnie, a stwierdzwszy zło, wystąpią do zaciętej walki z nim. Nie podajemy także środków, w jaki sposób walkę tę prowadzić należy, spodziewamy się, że w sprawie tej zaborą głos jeszcze same koleżanki związkowe i nad sposobami walki tej pomyślą. O tej walce piszmy w „Siewie”.

TAMARA STANISZEWSKA i TOSIA KLIMKOVA.

STAŃMY DO WALKI Z GRUŻLICĄ

Na gruźlicę w Polsce choruje trzy czwarte miliona ludzi, z których 200.000 zagraża zakazaniem swemu otoczeniu co ósmy obywatel w Polsce umiera na gruźlicę. W ciągu dziesięciu lat naszej niepodległości straciłmy przeszło pół miliona ludzi t. j. więcej, aniżeli wskutek całej wielkiej wojny. Na gruźlicę zapada i umiera przedewszystkiem element najcenniejszy—młodzież. Choroba, o której mowa, zabiera więcej ofiar, aniżeli wszystkie choroby zakaźne razem wzięte. W okresie największej zdolności do pracy zarobkowej każdej trzeci umierający ginie wskutek gruźlicy. Więcej niż połowa wszystkich robotników—mężczyzn, którzy przed 30 ym rokiem życia stają się niezdolni do pracy, pobiera w tej czy innej postaci rentę z powodu gruźlicy. Wskutek niezdolności do pracy wszystkich, którzy cierpią i giną przedwcześnie z powodu tej choroby, społeczeństwa i państwa są narażone na olbrzymie straty materialne. We Francji wynoszą one kilka miliardów franków rocznie. W rubryce strat społeczno-gospodarczych gruźlica zajmuje miejsce naczelne.

Potworność tej statystyki potęguje fakt, że obrażają większość ludzi chorych na gruźlicę także w wieku dziecięcym i że gruźlica u dzieci ma przebieg ostrzejszy niż u dorosłych.

Pamiętajmy, że gruźlica jest klęską społeczno-narodową, jest nieszczęściem rodzin i tragedią człowieka, że niema dobrobytu bez czynnej walki z gruźlicą.

Problem gruźlicy jest sprawą przedewszystkiem społeczną i państwową, wiąże się ściśle z całokształtem życia gospodarczego, dobrobytem o-

gólnym i warunkami pracy najszerzych warstw ludności. Sprawa gruźlicy wkracza głęboko we wszystkie dziedziny życia indywidualnego i zbiorowego. Walka z tą podstępny i niemilosierny wrogiem, to w pierwszym rzędzie troska o sanitarne uporzędkowanie miast i wsi, o rozwiązanie zagadnienia mieszkaniowego, o racjonalne odżywianie najszerzych mas, troska o rozwój kultury higienicznej i uświadomienia i t. p. Ponadto niema walki z gruźlicą bez społecznej opieki nad matką i dzieckiem.

Do walki z wrogiem należy zmobilizować wszystkich. Tak zwany ruch przeciwgruźliczy ożywia się z dniem każdym, a na spotegowanie tego ruchu ma wpływ wybitny postęp nauki, któremu zawdzięczamy poznanie, przyczyny choroby, warunków jej powstawania i rozwoju, jednym słowem, głębsze wnikięcie w istotę choroby oraz jej wyleczalność. Uświadomienie, że gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, że nikt nie rodzi się z gruźlicą, a że się nią zaraża w dzieciństwie lub później, że jest to choroba uleczalna, przynika już do tych nawet środowisk i sfer, w których ta choroba robiła i robi największe spustoszenia.

W szeregach walczących widzimy nietylko lekarzy, uczonych, profesorów i t. d., ale i tych wszystkich, którzy doniedawna nie zajmowali się sprawą walki z gruźlicą.

Pogodzeni i zjednoczeni w obliczu wspólnego wroga, musimy dotrzymać kroku narodom bardziej od nas zaawansowanym w walce z gruźlicą, ażeby dowiedzieć, że i nas stać na czynną miłość bliźniego.

Powszechna i czynna walka z gruźlicą, to droga do zdrowia, radości i dobrobytu.

Organizacja walki z gruźlicą, ma dwa zasadnicze zadania do spełnienia, a mianowicie: zapobieganie chorobie, czyli t. z. profilaktykę, t. j. ograniczenie zakażenia się gruźlicą, tak w obrębie rodziny, jak i poza nią przez roztoczenie opieki nad chorym i jego otoczeniem, przez uświadomienie najszerzych warstw ludności o sposobie zachowania się wobec gruźlicy, wreszcie przez odosobnienie zaraźliwych chorych w szpitalach i zmniejszenie przez to ilości ognisk zakażenia; zadanie drugie, to leczenie gruźlicy rozwiniętej przez robotę poradni, szpitali, sanatoriów i t. p. czyli stworzenie dostatecznej ilości takich instytucji, w których można postawić lecznictwo na odpowiednim do wymogów współczesnej wiedzy lekarskiej poziomie.

Omogm zadań do spełnienia, jakie stoją przed organizatorami walki z gruźlicą wymaga wciągnięcia do tej akcji jaknajszerszych warstw społeczeństwa. W pierwszym rzędzie jest powołane do tego Państwo i samorządy oraz organizacje społeczne.

Poszczególne czynniki bez współpracy całego społeczeństwa, nie podolają podjętej walce gdyż ogrom jej przewyższa siły poszczególnych walczy-cych.

Z inicjatywy Polskiego Związku Przeciwgruźliczego odbywają się w czasie od 1 grudnia 1931 r. do 10/1 1932 r. doroczne „Dni Przeciwgruźlicze”. Dla ich zorganizowania powstał ogólny Krajowy Komitet z siedzibą w Warszawie, jako organizacja centralna, oraz cała sieć Komitetów Wojewódzkich i lokalnych, tak, aby każde Województwo, każdy powiat, a nawet każda gmina ściśle współdziałając ze sobą i odciążając instytucję centralną, mogły korzystać z daleko posuniętej autonomji i nadąc akcji jaknajdalej idącą rozpiętością i rozmach.

Cały ten okres czasu ma być poświęcony na spopularyzowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa zasadniczych wiadomości o konieczności jaknajusiłniejszej walki z tą kłeską społeczną, oraz na zdobycie środków na akcję przeciwgruźliczą przez ogólnokrajową sprzedaż nalepek przeciwgruźliczych.

Danja, kraj liczący zaledwie 3 i pół miliona mieszkańców, gdzie z inicjatywy urzędnika pocztowego Einara Noelbella zastosowano po raz pierwszy nalepkę na wzór znaczka pocztowego, celem zdobycia funduszków na walkę z gruźlicą, ma rocznie 250.000 koron duńskich, t. j. około 6.000.000 zł. we Francji w roku 1927—8 milj. Fundusz zdobyty w ten sposób wynosi 14.000.000 franków.

W Polsce w 1926 r. — zebrano na całym obszarze Państwa—25.630 zł., w roku 1927—63.724 zł. w roku 1927—28 — 71.911, a w roku 1928—29 — około 200.000 zł.

Protoktorat nad „Dniami Przeciwgruźliczemi” objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, uzyskano przytem poparcie Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, ogólnokrajowego Zw. Kas Chorych.

Wojewódzki Komitet, do którego weszli przedstawiciele różnych warstw miejscowego społeczeństwa, żywi niezłomne przekonanie, że nie będzie ani jednego obywatela, któryby nie dowiedział się, czem jest gruźlica i co on powinien zrobić, żeby pomóc w zwalczaniu tej kłeski. że nie znajdzie się ani jeden człowiek, któryby w jakiś sposób w tym okresie nie przyczynił się do zwiększenia środków obronnych przeciwko gruźlicy.

Że każdy społecznie myślący obywatel będzie się starał uczestniczyć w propagandzie na rzecz „Dni Przeciwgruźliczych” i weźmie czynny udział w organizacji komitetów powiatowych, miejskich i gminnych, że wreszcie nie znajdzie się ani jednego, któryby się nie mógł wykazać kupnem przynajmniej jednej nalepki Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

Dr. B. OSTROMĘCKI.

Doceniając znaczenie walki z gruźlicą, polecamy, by członkowie naszej organizacji wzięli udział w pracy miejscowych powiatowych i gminnych komitetów „Dni Przeciwgruźliczych”.

RED.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

BACZNOŚĆ LIPNOWSKIE!

Dnia 24 stycznia 1932 roku odbędzie się w Sękem zlot sąsiedzkiego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej z następującym programem:

1) godz. 10 rano: nabożeństwo w kościele w Wymyślinie, 2) godz. 11 rano: otwarcie i zagajenie obrad. 3) Referat „Młodzież Wiejska w pracy z samorządem”, 4) Sprawozdanie Kół, 5) Cel i zadania Związku Sąsiedzkiego, 6) Wolne wnioski, 7) godz. 16—18 — Akademia Styczniowa, 8) godz. 18—24 wieczornica Związkowa.

W zlocie sąsiedzkiego Związku winny wziąć udział następujące Kola: Ligówko, Osiele, Makówiec, Grabówiec i Sękem.

ZARZĄD O. Z. M. W.
pow. Lipnowskiego.

NOWE KOŁA WOJ. ZWIĄZKU

ML. W. LUBLIN

Ostatnio zostały zarejestrowane, jako Oddziały W. Z. M. W. następujące Kola: w pow. radzy-mińskim: Walbna, Płudy, w pow. siedleckim: Zbuczyn, Wiśniew, Gluchówek, Paprotnia, Hołubla, Czotomysze, Kotuń, Lupiny, Dmochy, Mungosy, Woj-nów, w pow. Biała Podl.: Łukowice, Ortel Królewski, Rososz, w pow. Lublin: Olszanka, Piotrowica i Kol. Józefin, pow. hrubieszowski: Wólka Stara, w pow. lubartowski—Pilan-kołwice.

Praca Koła Mł. W. w Teluchanach

Koło liczy 42 członków, w tem 12 koleżanek i 30 kolegów, z których 33 znajduje się we wsi, a reszta w wojsku, mieście i zagranicą (we Francji), jednak opłacając składki i utrzymując stały kontakt.

Dział Kulturalno-osiwiatowy. Zakupiliśmy bibliotekę, składającą się z 276 tomów, w tem: 175 powieściowo-historycznych, 70 rolniczych i 20 teatralnych, która jest umieszczona w szafie oszklonej. Prenumerujemy 5 egzemplarzy czasopism jak: „Siew”, „Przewodnik Gospodarski”, „Przysposobienie Rolnicze”, „Żołnierz Polski” i „Przewodnik Katolicki”.

Czytanie gazet i książek odbywa się prawie codziennie w świetlicy własnej, która mieści się w sali udzielonej przez jednego z członków Koła bezpłatnie, gdzie mieści się i biblioteka.

Jeden z członków ukończył kurs społeczno-osiwiatowy, organizowany przez Związek Młodzieży Wiejskiej i 7-miu zapisało się na Uniwersytet Ludowy Niedzielną na Wileńszczyźnie.

W dniu 8 maja urządziło Koło święto sadzenia drzewek, wysadzając półtora kilometra drogi 150 drzewkami.

Dział Przysposobienia Rolniczego. Koło pracuje w przysposobieniu rolniczym od 1929 r. Przeprowadzono tematy: uprawy buraków pastewnych kapusty, ziemniaków, wychowu psiatki i na rok przyszły zgłoszono zespoły: uprawy ogródków warzywnych, marchwi pastewnej, kapusty i wychowu gęsi.

Za pracę w tej dziedzinie Koło uzyskało I-sze nagrody zespołowe w roku 1929 i 30-m, oraz Wojewódzką Państwowego Banku Rolnego, 6 nagród mistrzowskich powiatowych i szereg indywidualnych w zespołach.

Za otrzymane nagrody zakupiliśmy do użytku członków i wsi młocarnię, wialnię i kierat, dokładając znaczną część pieniędzy z kasy Koła.

4-ch członków ukończyło szkołę rolniczą i 14 członków przerobiło kurs korespondencyjny imienia St. Staszica.

Dział powyższy pracy spotkał się z wielkiem zainteresowaniem starszego społeczeństwa co dało się zauważyć, bo metody uprawy roślin i hodowli zwierząt zaczęto stosować w swoich gospodarstwach na szerszą skalę, oraz nauczyli się wykorzystywać odpadki w gospodarstwie jak: popiół, gnojówkę, pomioty ptasie, śmietniki do zakładania kup kompostowych, które dotychczas marnowały się bezużytecznie.

Aby dostarczyć nawozów sztucznych, jak saletra i inne, członkowie Koła wspólnie te nawozy sprowadzali, czem zaopatrywali się i gospodarze okoliczni.

Przy prowadzeniu konkursu wychowu psiatki, które potrzeba było co dziesięć dni ważyć, Koło kupiło wagę dziesięcną 200-tu kilogramową, gdyż takiej wagi nie było, a teraz stała się niezbędną do ważenia ziemiooplodów.

Dział Społeczno-organizacyjny. W roku 1930 rozpoczęto organizowanie spółdzielni spożywców i jajcarskiej, od wyzysku żydów-przekupników, przy spieniężaniu produktów, jednak dotychczas nie u-

kończono zapoczątkowanej pracy z powodu kryzysu gospodarczego.

Dział Kasowo rachunkowy. Stan kasy Koła w roku bieżącym przedstawia się następująco:

Przychód	319.32 zł.
Rozchód	287.82 „
Saldo	25.50 „

Przychód składa się: zwyczajny ze składek członkowskich i wpisowego i nadzwyczajny z urządzenia przedstawiń, wypożyczenia maszyn, kwest i subsydjum Urzędu gminy Kiemi-liskiej w sumie 85 zł., które jeszcze nie zostały całkowicie wypłacone.



Oddział Kolarzy Sekcji Sportowej Koła Mł. Wiejskiej w Ciątkowie pow. Plockiego.

Rozchód: zwyczajny, utrzymywanie kancelarii, prenumerata gazet, nadzwyczajny, na zakup książek do biblioteki, narzędzi rolniczych, częściowe pokrycie wyjazdów członków na kursy przodowników, Przysposobienie Rolnicze, Zjazdy Powiatowe i Wojewódzkie Zw. Mł. Wiejskiej, na wydatki w związku z przyjazdem władz i uroczystościami, oraz reprezentacja Koła nazewnątrz.

Majątek Koła stanowi:

1. młocarnia	475 00 zł.
2. kierat	400.00 „
3. wialnia	245.00 „
4. waga	118.00 „
5. biblioteka	423.25 „
6. szafa biblioteczna	60.00 „
7. sztandar	40.00 „
8. przybory kancelaryjne	35.00 „
9. sprzęt sceniczny	44.00 „

Razem 1840.25 zł.

BOLESŁAW DUCHNOWICZ.

Zjazd O.Z.M.W. i pokaz prac konkursowych w Stolinie

W dniu 9 listopada odbył się w Stolinie Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz pokaz prac konkursowych.

Otwarcia pokazu prac dokonał p. Kozieradzki, starosta powiatowy przy udziale przedstawiciela Pol. Urz. Woj. w osobie p. Januszewicza Nacz. Roln. p. Szczyta Niemirowicza, przedstawiciela Okr. Urz. Ziemska, p. Bury przedstawicielki Międzypokomunalnego Zw. Meljoracyjnego oraz dużego grona publiczności.

Na pokaz młodzież przywiozła 10 prosiąt, z których 8 nagrodzono, buraków dostarczyło 18 konkursowiczów (nagrodzono 14) ziemniaków 5 (nagrodzono 2), kapusty 5 (nagrodzono 4). Do ogródków kwiatowych przystąpiło 18 członków, ale wszystkie zmarliły z powodu suszy. Nagród rozdano za zł. 200. W skład komisji sędziowskiej wchodził: inspektor P.W.T.O. i K.R. p. Gomułko, kier. wnik O.T.O. i K.R. p. Pakciński, instr. rolny p. Chwałka, instr. ZMW. p. Chmielowiec. Najwyższy plon buraków osiągnięty z 1 ha 1316 kw. przeciętny plon z ha

650 kw., najwyższy plon ziemniaków z ha 707 kw. kapusty - 672 kw. z 1 ha, przeciętny koszt wyprodukowania 1 kl. żywej wagi trzody chlewniej wynosił 60 gr.

Zjazd C.Z.M.W. zagał przedstawiciel Pol. Woj. Z.M.W. Obecni delegaci uprawnieni do głosowania powołali do Zarządu O.Z.M.W. pp.: Obodowskiego, Szostakiewicza, Gąsiorowskiego, Paterównę, Litwiniko, Mosakowskiego, Rachańską. Ponadto powołano na zast. Sologubę, Zawadzkiego, Beńko. Do Kom. Rew. Bednarczyka, Myszeputa, Rogowskiego.

Konkursy w roku przyszłym postanowiono prowadzić na terenie 13 Kół w ilości 40 zespołów.

Powołanie Zarządu O.Z.M.W. jako przedstawicielstwa i władzy lokalnej, jakoteż objęcie prac Związku przez nowego instruktora p. W. Chmielowca, b. inspektora Org. Roln. przyczyni się niewątpliwie do dalszego bardzo wydatnego rozwoju pracy Związku na tym granicznym powiecie.

ZEK.

Z życia Młodzieży w Kozłowie p. Miechowskiego

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kozłowie zostało założone w roku 1927.

Brak współzycia koleżeńskiegomłodzież bowiem dzieliła się na pewne zamknięte między sobą grupy — brak zrozumienia ze strony młodzieży idei i potrzeby organizacji, oraz trudności i brak zainteresowania się starszych nie rokowały nadziei pracy w Kole.

Hasłem w naszej pracy są słowa wielkiego patrioty i wychowawcy młodzieży, Stan. Staszica: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży narodu chowanie”.

Zaczynamy wpajać tę ideę w serca i umysły nasze w okresie, w którym kształtują się dopiero charaktery młodzieży. Praca posuwa się w szybkim tempie naprzód, dowodem czego już jest zorganizowana biblioteka, chór śpiewaczy, rozumiemy bowiem, iż przez pracę oświatową nad samym sobą przygotowujemy się do życia państwowego i społecznego.

Organizujemy Koło Ligi Obrony Pow. Państwa, które ma na celu przygotowanie członków do obrony kraju w razie napaści naszych wrogów z zachodu czy ze wschodu. Koło to będzie prowadził jeden z kolegów, który ukończył wojsko i kursy L. O. P. P.

Wysyłki nasze z biegiem czasu będą szły w tym kierunku, by móc się przygotować do wszelkich dziedzin życia państwowego i społeczno-sam rządowego.

Więć musi wychować obywatela świadomego swych praw i obowiązków, chłopa-twórcę.

TADEK Z.
Kozłów.

Walny Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Plockiego

Dnia 22 listopada odbył się Walny Zjazd delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Plockiego. Przy udziale przeszło 50 delegatów, reprezentujących 24 Kola Mł. W.

Po nabożeństwie, które odbyło się w Katedrze Plockiej, w sali O. T. O. i K. R. w Plocku odbyły się właściwe obrady.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Nadarzynie

Po rocznej pracy Koło pograżyło się w śnie. Duch organizacyjny wśród niektórych jednostek nie zamarł. Ideje związkowej gromady tliły w duszach młodych i czekały, by znów móc rozpocząć pracę nad kształtowaniem się młodych charakterów drogą współpracy i samokształcenia w gromadzie.

Nastąpiło rozbudzenie i Koło znów stanęło do pracy we wrześniu b. r.

Zjazd witali: p. Starosta Godlewski, przedstawiciel O. T. O. i K. R., Janczewski, przedstawiciel spółdzielczości—Maciejowski, przedstawiciel strzelca—p. Chodzikiewicz, oraz kier. W. Z. M. W., kol. Najda.

Wyczerpujące sprawozdanie z prac dokonanych przez Związek złożył kol. Leon Dorobek, prezes O. Z. M. W. Ze sprawozdania wynika, że

Okręg Płocki mimo dużych trudności rozwija się pomyślnie. Świadczy o tem 28 czynnych Kół Młodzieży Węjskiej, oraz prace, jaką Koła wykonały i to przedewszystkiem w dziedzinie oświatowej i przysposobienia rolniczego.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja. Po omówieniu planu pracy i wyborach nowego Zarządu o godz. 15.30 obrady zamknięto.

Ze zjazdu delegatów Kół Mł. W. pow. Łęczyckiego

Na terenie powiatu Łęczyckiego przedstawiciele Związku Młodzieży Ludowej rozpoczęli agitację za przyłączeniem Kół „Siewowych” do Zw. Mł. Ludowej chcąc w ten sposób stworzyć swoje ognio organizacyjne.

Wystąpili z hasłem unifikacji, ale w powiecie nie mieli ani jednego swojego Koła

Rozsiewali fałszywe wiadomości, między innymi na zebraniu Zarządu O. Z. M. W., łącznie z odgórnym przedstawicielem p. Lewandowiczem, gdzie podali, że „między centralami do unifikacji nie doszło, gdyż Centrala „Siewu” ma

jąc 80 tys. zł. długu, chce, by Zw. Mł. Ludowej spłacił je, i że od tego uwarunkowała unifikację”. Dla dobra wsi robią przeto unifikację na powiatach.

Zarząd O.Z.M.W. oświadczył im, że na unifikację zgadza się, a e te sprawy musi zdecydować Walny Zjazd (u nas decyduje Koła, cała młodzież, a nie odgórni przedstawiciele. Nadszedł dzień walnego zjazdu 15 listopada bież. roku. Przyjechało przeszło 60 osób z różnych stron powiatu. Centralny Zw. Mł. Wiejskiej reprezentował kol. Jur Ciemniewski.

Przed rozpoczęciem zjazdu kol. Ciemniewski zwołał zebranie Zarządu łącznie z przedstawicielami Zw. Mł. Ludowej i złożył oświadczenie:

„Wiadomości rozsiewane przez przywódców Zw. Mł. Ludowej w sprawie długów C.Z.M.W. są świadomym kłamstwem, dla wprowadzenia w błąd naszych Kół”.

Rozpoczął się walny zjazd, na którym kol. J. Ciemniewski, prezes C.Z.M.W. wygłosił referat: „O kształceniu charakteru”. W swoim referacie rzucił w dusze słuchaczy słowa idei organizacyjnej Zw. Mł. W., wskazywał na moc ducha wsi, która winna pchnąć wszystkich ku jasnemu wyżynom światła i wiedzy. Do tego zadania trzeba silnego i mocarnego charakteru młodzieży, nad kształceniem którego trzeba usilnie pracować.

Przemawiał następnie p. Krata od P. W. i W. F. oraz p. Lewandowicz ze Zw. Mł. Ludowej, w dyskusji, jaka się rozwinęła, przebiły zasadniczo dwa poglądy.

Przedstawiciele Zw. Mł. Wiejskiej „Siew” kol. Ciemniewski i Tokarski wskazywali na konieczność zjednoczenia wszystkich demokratycznych wiejskich organizacji młodzieżowych na zasadach równości i wzajemnej szczerości pracy dla dobra Państwa i Wsi.

Przedstawiciele Zw. Mł. Ludowej, p. Lewandowicz, Szczekowski w swoich

przemówieniach wiecowych wyraźnie wykazali, że nie chodzi im o jednoczenie ruchu wiejskiego, ale o rozbięcie Kół Siewowych i przeprowadzenie ich do nieistniejącego w Łęczyce Zw. Mł. Ludowej. Czyli gospodarz buduje dom, a gdy już skończył inni mu go rabują, zostawiając natomiast właściciela na wysługach w celu dalszego prowadzenia gospodarstwa.

Zw. Młodzieży Ludowej chce patronować wsi, ale chce by prace prowadził pod ich chorągiewką kto inny, członkowie C.Z.M.W., bo sam nie potrafi.

Przewodniczący zjazdu, chcąc wprowadzić w błąd delegatów, nie dopuszczał wybitniejszych członków Kół do głosu, obawiając się, by wieś nie wypowiedziała swojego zdania. Wskutek tego na sali powstało oburzenie i zamieszanie a członkowie Kół Siewowych opuścili salę i udali się do innego lokalu w celu prowadzenia dalszych obrad. W spokoju i koleżeńskiej atmosferze, jaka winna być na zjazdach młodzieży. Omówiono program pracy i dokonano wyboru władz O.Z.M.W. Do zarządu weszli kol. kol.: Baranowski, Franciszek—prezes, Marciniak Józef—wice-prezes, Banaszczyk Józef—sekretarz, Jaskulowski Witold—skarbnik, Granosikówna Marja — bibliotekarka, Baranowska Marja, Fabjańczyk Józef, Raj Stanisław, Górniak Władysław—członkowie zarządu.



Mecz Koła Młodzieży Wiejskiej w Jelonekch pow. Warszawskiego z klubem sportowym „Fraszczek” z Warszawy.

Na zastępców weszli: Tokarski Wacław i Granosik Józef.

Na tem zjazd zakończono i delegaci rozjechali się do domu z zapalem do pracy, by w przyszłości niedopuszczać i ludzi postronnych do rozbijania ruchu młodej wsi.

KOLEŻANKI I KOLEDZY! Z powyższego sprawozdania widzimy, jak przedstawiają się sprawy unifikacji na terenie woj. Łódzkiego ze Zw. Młod. Ludowej. Unifikacja przeprowadzana przez ogólnych przedstawicieli Zw. Młod. Ludowej na terenie poszczególnych powiatów, zdążyła do złączenia naszej organizacji z „wielkim ruchem“, jak się wyraził jeden z przedstawicieli Zw. Młod. Ludowej, a rozbudowania swojej organizacji, chce patronować wsi, ale dla tej wsi w kierunku oświatowym i zawodowym nie robi, bo nie potrafi.

„Idziemy jak lawina“, mówił p. Lewandowicz ze Zw. Młod. Ludowej i słusznie powiedział, bo ta lawina wszystko niszczy, całą pracę i dorobek wsi w celu zaspokojenia własnej ambicji i kariery.

My idziemy, jak zwykli Siewiarze i prowadzimy pracę dla dobra Państwa i Wsi, cudów czy nie potrafimy i nie chcemy, zostawiamy to dla

cudotwórców, jak sami o sobie mówią „Ludowcy“ w rodzaju p. Lewandowicza i innych.

Idea i praca Z. Mł. Wiejskiej „Siew“ rozsielana przez 13 lat mocno zakorzeniła się w duszach młodszej wiejskiej, „cudotwórcy“ nie zdmuchną jej z powierzchni życia, bo idea ta wypływa z duszy wsi i wieś ją buduje. Połączenie wszystkich demokratycznych związków młodzieżowych jest potrzebne, tego wymaga interes Państwa i Wsi; na tem stanowisku stoimy i stać będziemy.

Przeciwstawimy się jednak „wszelkim próbom“ rozbicia związku przez różnych „cudotwórców“ z Mł. Ludowej, że to nie praca unifikacyjna, ale zwykłe warcholstwo i demagogia.

Koleżanki i koledzy, bądźmy silnego charakteru, wyczerpiemy siły do pracy, prenumerujemy „Siew“ bo on jest łącznikiem między nami, tą spójnią i cementem naszej ideologii i życia wsi.

Wierzę, że duch Związku i silny charakter chłopski zwyciężą, odeprą tych, którzy dla swej ambicji chcą nas rozbić—chcą nam patronować.

Trzymajta się ino mocno!

Fr. BARANOWSKI,

Prezes O.Z.M.W. w Łęczycy.

Nadsyłajcie prenumeratę za rok przyszły, a otrzymacie jako premję kalendarz C. T. O. i K. R.

Każde Koło, każdy członek, który do 15 stycznia opłaci całoroczną prenumeratę za rok 1932, otrzyma bezpłatnie kalendarz rolniczy C. T. O. i K. R. wartości 1 zł. 50 gr., który będzie natychmiast wysłany. A więc niech w każdym Kole znajdzie się bezpłatnie bardzo dobry podręcznik rolniczy, jakim jest kalendarz na rok 1932.

Przez kulturę mas — do potęgi Polski przez sztukę ludową — do kultury mas!

Jednym piśmem w Polsce szerzącym i propagującym sztukę ludową jest miesięcznik p. t.:

„Teatr Ludowy“

Wszyscy ci, którzy rozumieją potrzebę zachowania, kultywowania i rozwoju tradycji i twórczości ludowej prenumerują miesięcznik

„Teatr Ludowy“

Roczna prenumerata wynosi 5 zł.

Za 5 zł. rocznie otrzymuje się 12 zeszytów w barwnej, artystycznie wykonanej okładce, zawierających artykuły z dziedziny teatru, pieśni i muzyki ludowej, porady, instrukcje, dotyczące prowadzenia teatrów, chórów i orkiestr ludowych, informację o ruchu teatralnym w Polsce i zagranicą.

Kto nadesłane roczną prenumeratę w sumie 5 zł, do dnia 15 lutego 1932 r.—ten otrzyma bezpłatnie książkę „Teatry Ludowe w Polsce“ wartości 2 zł.

Kto zjedna dla miesięcznika „Teatr Ludowy“ 5 ciu prenumeratorów — ten otrzyma książkę „Teatralny Kurs Korespondencyjny“ wartości 4 zł., lub jeden z roczników „Teatru Ludowego“ za ubiegłe lata.

Prenumeratę wpłacajcie pod adresem: **Związek Teatrów Ludowych—Warszawa, Koperska 30, pokój 20, lub Konto P.K.O. nr. 3464.**

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Pyszkowskiemu. Artykuł kolegi porusza sprawę najżywniejszą dla nas — kwestję dostępu Polski do morza

Wagę tego zagadnienia powinien należycie zrozumieć każdy obywatel kraju. To też uświadomienie jak najszerzego ogółu jest szczerym obowiązkiem każdego świątliwego patrioty. Zyczymy koleżcie jaknajowocniejszych wyników w jego obywatelskiej pracy. Materiał użytkujemy.

Kol. W. Bęklewskiemu. Nawołuje słusznie kolega do pracy w świetlicach, do pracy umysłowej, na co pozwala pora roku jedyna, w której mamy więcej wolnego czasu nie pochłoniętego pracą na roli. Tembardziej więc należy ją wykorzystywać gruntownie i starannie.

Forma artykułku świadczy, że kolega ma zamiłowanie do poezji. Czy kolega pisze wierszem? Materiał użytkujemy. A więc: „Do świetlic czas już, czas!“

Kol. N. M. Korespondencja treściwa i zwięzła, taka jak być powinna. Użytkujemy.

Kol. J. Pilarskiemu. W artykułach dyskusyjnych nadesłanych przez koleżę wypowiada się wasze Koło za szkołami dwuzimowymi, co popierać szeregiem dowodów opartych na rzeczywistości życia wiejskiego. Dalsza dyskusja wyświetli ostatecznie zapatrywania ogółu młodzieży wiejskiej na powyższą kwestję.

Materiał użytkujemy.

Kol. J. D. Przy omawianiu wyników akcji przysposobienia rolniczego, korzystając ze sposobności, porusza kolega rzeczowo szereg aktualnych kwestyj z życia wsi.

Przeplatanie artykułu podobnemi uwagami należy policzyc za plus. Nie należy natomiast rozpoczynać zdań takimi zwrotami jak: „spodziewam się zatem”.

Materiał wykorzystamy.

Kol. **Łukaszkowi**. Nadesłane wiersze są znacznie słabsze, zwłaszcza „Tam na polach” od wiersza „Jestem sobie”, zamieszczonego w 25 numerze „Siewu”.

Pomimo usterek, z wierszy kolegi bije talent. To też mamy nadzieję, że następne będą lepsze. Trzeba jaknajwięcej czytać i pilnie baczyc na poprawność formy. Czekajmy na następne wiersze, życzymy udanych rezultatów.

Kol. **F. Subczyńskiemu**. Nie zrażajcie się trudnościami jakie spotykają was przy pracy. Wynikami należy udowodnić ogółowi znaczenie i potrzebę Kół M. Wiejskiej. Artykuł wykorzystamy. Uścisk dłoni przyjmijcie!

Kol. **St. Waterowi**. Nadesłana przez kolegę rzecz porusza niezbyt osobisty temat. Rozważania psychologiczne na temat nieszczęśliwej miłości, to temat, który mija się z zadaniem „Siewu”. Pismo nasze chce służyć przedewszystkiem gromadnym interesom młodzieży wiejskiej.

Widać, że potraficie w sposób jasny i dokładny wyrazić swoje myśli i stany uczuciowe. Wystrzegajcie się również powtarzać, które mają według was wzmacniać efekt, a w istocie osłabiają go. Napiszcie coś na temat bardziej społeczny. Szczęry uścisk dłoni przyjmijcie.

Kol. **Filipiakowi**. Materiał użytkujemy, cieszymy się, że własną samodzielnią pracą osiągnęliście znajomość czytania i pisania. Powodzenia w dalszej samokształceniowej pracy!

Kol. **W. Pienkowskemu**. Bije z waszych wierszy entuzjazm patrioty i zapal do pracy. Widać, że rymujecie z łatwością, ale to jest nie wszystko. Starajcie się o lepsze rymy i przenośnie. Czytajcie nowoczesnych poetów, to przysądzi wam się jako wzór. Pozdrowienie wam i wszystkim członkom Kół!

Kol. **J. Jabłońskiemu**. Wasza chęć do pracy zastępuje ze wszech miar na uznanie. Cieszy nas, że Kóło znajduje coraz więcej zrozumienia wśród młodzieży. Pracujcie dalej usilnie, bo praca jest najlepszą odpowiedzią na zaczepki.

Powodzenia!

Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dęblinie

Rozpoczyna w dniu 15 stycznia normalny kurs hodowlano-rolniczy, trwający jedenaście miesięcy.

Program nauk obejmuje: 1. Nauki ogólnokształcące, 2. Nauki Przyrodnicze, 3. Rolnictwo, 4. Hodowlę zwierząt domowych, 5. Mieczarstwo, 6. Weterynaryj, 7. Ogrodnictwo, 8. Zasady gospodarze i społeczne pracy na wsi, 9. Rachunkowość gospodarczą, 10. Pożarnictwo, 11. Budownictwo wiejskie, 12. Pielegnowanie zdrowia ludzkiego. Szkoła posiada własne gospodarstwo rolne, ogród oborę rasy czerwonej polskiej i chlewnię zarodową ras „wielkiej białej”, „gołębskiej” i hodowlę drobin rasowego. Z pomocą weterynaryjną są uczniowie zapoznawani teoretycznie i praktycznie przez szkolnego lekarza weterynaryj, a bliskość Państwowej Stacji Hodowlanej w Boroninie pozwala im zaznajomić się z najnowszymi kierunkami i zdobyciami w dziedzinie hodowli zwierząt. Poza tem szkoła posiada internat, własną Straż Ogniową, bibliotekę i liczne pomoce naukowe. Uczniowie w szkole podlegają szkolnemu regulaminowi i pełnią wszelkie prace fizyczne w polu, ogrodnictwie, gospodarstwie hodowlanym, oraz internacie. **Szkoła daje naukę darmo.** Uczniowie płacą tylko za rzeczywiste koszty utrzymania, które wynoszą około 30 złotych miesięcznie. Do szkoły są przyjmowani chłopcy od 16 lat ze świadectwem 4 oddziałów Szkoły Powzechnej, lub po egzaminie. Podania o przyjęcie na eży kierować pod adresem:

Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dęblinie, poeta Irena.

Do podania należy dołączyć: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szkolne, 3. dowód osobisty, (zaświadczenie gminy), 4. zobowiązanie rodziców, lub opiekunów do regularnego wnoszenia opłat.

Oddzielnie przestać przekazem pocztowym 10 złotych wpisowego. Dojazd do stacji kolejowej Dęb l i n o.

JANINA TROJANOWSKA-PODOLSKA.

SPŁACONY DŁUG

II.

— Ano niema co, piszą o nim, piszą ale gdyby tak na mnie popadło, nie dałbym synowi ojcowiznę rzucać. Ale, matka stara, a on Niemcom służy, wstydzi się rodzonej wsi, nauka przewodziła mu w głowie. Ale, puść którego do szkół, to ojca rodzonego się wyprze, nazwisko przemieni i tyle go obaczysz. Dużo ich ta wieś widziała, tych uczonych synów? A Wojtek Łukasiewicz to samo — ale pono w Warszawie jest urzędnikiem, „Wik liński” się przeważ, choć ojciec z dziada i prazdziada zwie się „Wiklina”. A choć i wasz Antek, oj, żeby nieboszczyk Maciej żył, Panie święć nad jego duszą, nie daliby chłopaka w świat do obcych. a toć i duszę i serce zatracili dla swoich na tej obczyźnie. Wiadomo, babskie ręce młde, toć chłopak zrobił, jak chciał i ani serce go zaboló, co robi matuş jego rodzona — kończył swe wywody Mikołaj i ażę poczerwiśniał z oburzenia.

— Mikołaju—głosem przerywanym przez kaszel prosiła Małeja—nie mówcie tak, Antek nie winien. o dalego tak się to rwało do książki.. że radość było patrzeć. Inne dzieł, bywało, to ino patrzaj bez celu, a mój Antek, jak stary, książkę rozłożył i czyta i ani go chłopczyńskie figle nie obchodzą. Toć i mój nieboszczyk nie bronil dziecku. Bywało, po ciemnej głowinie pogłaszeze chłopaka i „ucz się Antoś, ucz” zachęci małego. Toć i serca nie mieliśmy, odmówić mu gdy prosił się do szkół. I rósł, jak ta dębina, krzepko, a co przyjedzie z miasta, to wraz obejmuje nas pod stopy, a dziekuje serdecznie, że mu nie bronimy nauki. Na lekarza się wyucze — mówił—rodziciele, jak zachorzeja, leczęć będę i wujka Mateusza i ciotkę Anielę i wszystkich, całą wieś. Jak tu takiego było nie kochać? Toć i krwi serdecznej byłabym mu utoczyła.

— Nie mówię ja nie przeciw waszemu Antkowi—rzekł z powagą Mikołaj—chłopak był grzeczny niczego, nie przejdzie, by nie pozdrowić. Sukmany się nie wstydził, jako to inni robią lada naukę zlapawszy, nie mówię, że i Antek taki, ale co jego prawo było ostać na ojcowiznie, to jego nie służyć

Latarnie projekcyjne

Przezroczna Epidjaskopy

Tablice poglądowe

Wszelkie pomoce naukowe poleca

„POMOC SZKOLNA“

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krak.-Przedmieście 38

telefon 217-16.

Państwowa Szkoła Rolnicza**Męska w Grzybowie****poczta SŁONIM, skrz. poczt. 2**

przyjmuje zapisy kandydatów na 11-miesięczny kurs rolniczy, który rozpocznie się 15 stycznia 1932 r.

Wymagania: skończone 16 lat, przynajmniej ukończone 4-ry oddziały szkoły powszechnej. Opłata w internacie za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie, albo równoważnik w naturaljach, członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej otrzymują ulgi w opłatach.

MĘSKA SZKOŁA ROLNICZA w CZARNOCINIE

przyjmuje zapisy na rok 1932. Kurs nauki trwa 11 miesięcy. Początek nowego roku szkolnego 15 stycznia 1932 roku. Wykładane są następujące nauki: rolniczo, hodowl, weterynaryj, mleczarstwo, sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, nauki ogólne i społeczne. Praktyka na własnym wzorowym gospodarstwie. Na miejscu zarządowa obora, chlewnia i owczarnia. Reprodukacja zbóż. Internat wzorowo urządzony (kanalizacja, elektryczność). Nauka bezpłatna, opłata za utrzymanie wraz z praniem, pomocą lekarską i t. p. dla kandydatów z powiatu łódzkiego 20 zł. miesięcznie, z innych powiatów 32 złote.

Niezamożni a pilni i pracowici uczniowie mogą liczyć na stypendja.

Szczegółowe wyjaśnienia na życzenie wysyła dyrekcja szkoły.

Adres: Szkoła Rolnicza Czarnocin, poczta i stacja kolejowa Czarnocin pod Łodzią.

2-letnia Szkoła Rolnicza Męska w Kijanach

(założona w 1914 r.)

Do wstąpienia wymagane jest świadectwo 6-7 oddziałów szkoły powszechnej, lub 3-4 klas szkoły średniej. Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia 1932 r.

Dla zarezerwowania miejsc należy składać podanie jak najwcześniej. Szczegóły w programach wysyłanych na każde żądanie.

Adresować: Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kijanach poczta Spiczyn, woj. Lubelskie.

Niemcom! Ano ostańcie z Bogiem, Maciejowa, nie fraszujecie się zbyttno o Antka, toć przecież, jak mówili jegomości, Wiedeń nie za morzami, nie Ameryka i z Ameryki ludziska wracają, to i wasz Antek, powróci.

A jakby pismo do niego puścić, coby przyjechał, bo stryjnie gorzej — wtrąciła nieśmiało Marcysia — Ale, pismo, a wiesz to pod którym numerem mieszka? a po niemiecku napiszsz? jegomości, albo pan nauczyciel toby poradził, ale tyle turbacji na co i po eo, jak poczywy, to sam wróci, jego p awo tutaj, rzektem.

Podniósł się ciężko z ławy.

Laboga, jaki to dzień na obrócenie, już i słonko za lasem, ino patrzeć nocki. Moja stara głowę mi będzie kłopotić, że kopanie, a gospodarz spaceruje, alem musiał, bo wedle tej gazety o waszym Antku.—Bóg wam zapłać, Mikołaju, za dobre serce, Bóg zapłać—szepiała ze łzami Maciejowa.

Drzwi skrzyknęły i ciężkie kroki Mikołaja ozwały się na przysieniu. Już też krótki dzionek jesienny miał się ku szychłowi. Słonko oblekło się purpurą i zwolna staczało się za las, ciskając ostatnie promienie po niebie i ziemi. Czerwona zorza

rozlała się po widnokręgu. Zachód płoń; rzekłbyś, że tysiące pochodni. rozpalonych ręką samego Stwórcy gorzało na niebie. Aż zwolna blaski zaczęły ciemnieć i szarzeć. Cienie wieczoru zaczęły błąkać się po ziemi i spędzały ludzi z pół. Poryk byda pedzonego do obór, skrzypienie kół od wozów, naładowanych po brzegi ożwało się na drogach, gwar napełnił cichą przez cały dzień wiosenną. Kominny zaczęły dymić: wieczerze sposobno.

— Marcysiu, a tom ci Krasulę zagonił na oborę — zabrzmiał dziewiczny głos i kędzierzawa głowina małego Staśka — pastucha, zarząła ciekawie do izby. — Dobrze, Staśku, naści jablek na wieczerze za Krasulę. — Mały łakomie schował owoc i kopnął się z izby, a Marcysia nalawczy do szopka wody i przewiesiwszy przez ramię czystą ścierkę, wyszła do udoju. Niedługo bawiła, bo trza było ogień niećić na kominie i jaką wieczerze przygotować dla siebie i chorej stryjenki. Piómiennie ogniki z kominna skakały po ścianach izby i kładły rumienie na licu, pochylonej nad blachą Marcysi.

C. d. n.

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 180 zł. 1/2 str. — 100 zł. 1/4 str. 50 zł. 1/8 str. 30 zł. 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 296-78.